Ner 62. Kraków 15 Marca — Piątek. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory“ zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 14 marca.

Z wielu stron dochodzą nas ciągle żądania, abyśmy się raz jeszcze odezwali co do niestósowności dni naznaczonych na wybory sejmowe. Ależ ustawa wyborcza i przepisy tudzież instrukcye odnoszące się do wyborów są tak pełnemi niezgodnych z sobą artykułów i paragrafów, albo też tyle zostawiają rozstrzygnięciu władz bezpośrednio czynnościami wyborów zajmujących się, że i w przedmiocie terminów mogłyby zajść zmiany spowodowane względami nieprzewidzianemi z góry. Tak też zapewniają nas, że termin wyborów mógłby być o parę dni przyśpieszonym, iżby się takowe ukończyły, jeśli nie przed rozpoczęciem Wielkiego tygodnia, to przynajmniéj w pierwszych dniach jego, gdyby można być pewnym, że reklamacye wcześnie zanoszonemi będą i że liczba ich nie okaże się wielką. Nie wiemy, jak dalece się to sprawdzić może; w każdym jednak razie zalecamy obywatelom pośpiech w reklamowaniu.

Dodać tu musimy jeszcze i tę okoliczność, że wybory odbywały się zazwyczaj w Polsce po kościołach po wyniesieniu z nich N. Sakramentu; a było też tak i w mieście naszém przed 12 jeszcze laty. Tymczasem nie można przypuścić, aby w wielki czwartek lub w wielki piątek wybory odbywać się mogły po kościołach, to jest podczas uczczenia grobu Zbawiciela. Zachodziłaby więc również trudność co do miejsca.

W każdym razie sądzimy, że władze krajowe odpowiedziałyby obowiązkom względem religijnych i bogobojnych uczuć mieszkańców Galicyi, jak niemniéj tradycyjnych zwyczajów całego świata katolickiego, gdyby uwolniły dni tak świąteczne jak wielki czwartek i wielki piątek i święta wielkanocne od zajęć politycznych, któreby z jednéj strony stawiały w sprzeczności obowiązki religijne z obowiązkami obywatelskiemi, z drugiéj zaś strony stać się musiały przyczyną wielu abstencyj mianowicie co do duchowieństwa; co wszelako nie mogło być przez rząd zamierzone ani też z dobrem kraju zgodne.

Wczoraj staraliśmy się odpowiedzieć według domysłów naszych na pytanie: „co się dzieje w Warszawie?“ Nie przyniosły nam odpowiedzi dzienniki warszawskie, którym w téj chwili wolno pisać— o Wiktorze Emanuelu, ale o ile być może streścił rzeczywiste położenie list, który na tem miejscu podajemy, aby tem silniéj zwrócić na niego uwagę już z powodu jego osnowy, jak niemniéj nader wiarogodnego źródła z jakiego nas doszedł.

Warszawa 12 marca.

(—) Położenie jakie nam wypadki zrobiły pod wpływem dotykalnej ręki Opatrzności codzień się bardziej ustala i rozjaśnia. Ten ogromny objaw siły moralnej w naszym narodzie, to przyjście do samowiedzy i przekonania o koniecznem zwycięztwie ducha nad materyą, o potędze jedności i zgody, o bezskuteczności zwyczajnych, tradycyjnych środków sprzysiężeń i tyralierskich powstań, jest faktem historycznym ważniejszym w dziejach naszego narodu niż nawet chwilowe zwycięztwo na polu walki orężnej. Jakaż to nauka dla młodego pokolenia, jaka wymowna odpowiedź dana tym co sądzili, iż sami dotąd pracują i cierpią dla osiągnięcia zamierzonego celu. W tej chwili żyjemy w oczekiwaniu; cierpliwi, bo mamy przed sobą wytkniętą drogę, bo czujemy siły nasze i gotowość do ofiar, bo ufamy w sprawiedliwość sprawy i w świętość środków. Jest to niejako namaszczenie narodowe, i każdy jest pod jego wrażeniem.

Nabożeństwo sobotnie odbyło się tak przykładnie, że aż się serce radować musi. Straż obywatelska pilnowała porządku i prawdziwie nie wiele miała do roboty, tak każdy był przejęty tym duchem, który całą ludność owiał i owładnął.

Jest w obecnej chwili ważna okoliczność, o któréj wspomnieć winienem, to jest rozwiązanie nie wiem czy stanowcze, ale zawsze teraz nader użyteczne kwestyi żydowskiej. Żydzi ogromnego patryotyzmu dali objawy. Całe ich duchowieństwo z Rabinem warszawskim na czele przystąpiło do adresu, brało udział w uroczystości pogrzebowej, wydało do wszystkich synagog w Królestwie Polskiem okólnik, wykazujący żydom obowiązki względem kraju, który zamieszkują; w ofiarach pieniężnych, w mowach mianych po synagogach warszawskich, w przybraniu ogólnéj żałoby w niczem nam nieustępują. Nie wchodzę w sprężyny tego działania, ale że jest silne, że jest jawne nie prowokacyjne, ale szczere, o tem wątpić nie można, i oddać im należy sprawiedliwe uznanie zasług ich w teraźniejszej chwili.

Z kraju całego przychodzą pocieszające raporta. Jeżeli gdzie niegdzie zdarzyły się zaburzenia, to nie miały ważności i były bardzo wyjątkowe. Interes adresu idzie pod względem przystępowania do podpisu spokojnie i organicznie. Niektóre dykasterye w całości, inne w znacznej liczbie urzędników je składających przystąpiły do podpisu. Może być, że w innych okolicznościach adres bardziej w żądaniach określony, na wyraźniejszej pod względem politycznym oparty podstawie, byłby skuteczniejszym. Ale w obecnej chwili, to pewna, że właśnie adres taki jaki spisany został, był najbardziej na czasie. Dowodzi tego najlepiej jednomyślność całego kraju. Adres był wyrazem żądań wszystkich i wszędzie.

Jak na niego odpowie Petersburg? Dotąd przychodzą stamtąd tylko głuche odgłosy. Gazety powtarzają przekręcone i niedokładne telegraficzne wiadomości. Przyjechał wczoraj jenerał ze swity cesarskiej Gecewicz i prosto się udał do zamku, ale jak sfinks jest milczący i przyjaciele nawet nic od niego dowiedzieć się nie mogą. Obiecują nam wszakże dziś jutro proklamacyę cesarską. Będzie to może parafraza sławnych słów: *point de réveries.* Jeżeli tak będzie w istocie, to opłakanych a może i krwawych obawiać się trzeba następstw,— krwawych, nie na polu walki, ale w koloseum ofiarnem. Bo to jest prawdą niezaprzeczoną, żadną fanfaronadą, żadną przechwałką, iż ostatnie wypadki, krew niewinnie przelana, pogrzeb ofiar poległych, rozrodził namiętność do ofiarowania siebie, do poniesienia śmierci męczeńskiej. We wszystkich warstwach społeczeństwa, u osób różnego wieku, u kobiet nawet ta namiętność gra w sercu i popchnęłaby wesołe masy na rzeź jak na jaką uroczystość. Wspaniałe to i szlachetne uczucie, godne i nawet naturalne w tak nieszczęśliwym narodzie, ale czy w tej chwili nowe ofiary potrzebne? Wiele wprawdzie organów prasy zagranicznej, uważając ten spokój, który po wypadkach tak burzliwych całą Warszawą owładnął, osądziło, iż ruch warszawski był tylko chwilowem wzburzeniem umysłów, które się zaraz uspokoiło. Sądzę wszelako, i niewątpię, że jak cały stan rzeczy się wyświetli, jak ocenią prawdziwą naturę tego bezprzykładnego umiarkowania, to się Europa przekona, że ów spokój nie jest dowodem słabości lecz siły; że w obecnéj chwili stokroć trudniéj wstrzymać objaw tych uczuć, które tak gwałtownie i namiętnie wrą w każdéj piersi niż nowe manifestacye spowodować. W tym kierunku działać powinna uczciwa prasa europejska, raz aby oświecić opinię zagraniczną o rzeczywistém położeniu rzeczy, a oraz aby fałszywemi sądami nie dodawać żaru umysłom, które w istocie goreją. Chciałbym listu tego nieposyłać aż się przekonam, czy wieści o proklamacyi cesarskiéj są prawdziwe, ale okazya nie czeka, a korzystać z niéj muszę.

Kilka słów więc na zakończenie o Delegacyi miejskiéj, która w ratuszu pod prezydencyą jenerała Pauluccego obraduje i pracuje nad utrzymaniem porządku. Dotąd łatwo jéj to było, bo duch zgody i posłuszeństwa stał się w téj chwili namiętnością ludu. Uciera się ona atoli wciąż z Zamkiem o więźniów, a ustępstwo otrzymuje jedynie przez postawienie niejako kwestyi gabinetowéj. Rząd wreszcie zakomunikował delegacyi nazwiska więźniów zatrzymanych za błahe przewinienia w cytadelli, ich stopień winy, dzień aresztowania i stan sprawy przed komisyą śledczą. Dokument ten rzuca prawdziwe światło na barbarzyńskie postępowanie władzy. Musicie już mieć tę listę, która jest prawdziwym aktem oskarżenia. Wczorajszy protokół delegacyi, który był odczytany w resursie wieczorem, jak to zwykle bywa, jest bardzo znakomitym faktem obecnéj chwili. Jest to sąd pod względem podstawy prawnéj aresztowań i śledztw ofiar jęczących w cytadelli. Niewiem, co rząd odpowie na tak grzeczne ale potężne oskarżenie. Będziecie mieli pewnie oryginały tych aktów, bo są na tysiąc rąk przepisane.

KORESPONDENCYA CZASU.

Alwernia 12 marca.

Żalą się po dziennikach i ustnie na zwłokę w ogłaszaniu czynności przygotowawczych do sejmu naszego. Żalą się, że żadnej poprzednio nieogłaszano instrukcyi, żadnego oznaczenia czasu, kiedy, gdzie i jak odbędzie się głosowanie. Co o rzeczy tej sądzić, najlepiej oceni się tu z porównania, jak dawniej u nas podobne głosowania się odbywały, a jak się odbywają dzisiaj?

Dawniej gdy rozpisane były wybory na wyborców, zawiadamiano Publiczność przynajmniej na tydzień o dniu i miejscu wyborów. Tak nawet władza obwodowa Krakowska w roku 1848 pod dniem 26tym maja t.r. zawiadomiła aktem zwoławczym Zgromadzenia obiorcze w okręgu Krakowskim do N. 5706, że głosowanie na wyborców z miasta Krakowa odbędzie się w dniu 2gim czerwca tr., zaś głosowanie na wyborców z ziemstwa, w dniu 5ym tm. przed południem, a zarazem zawiadomiła interesowanych o dniu i miejscu, w sca głosowania; Członkowie komisyi przewodniczącej dla każdego Dystryktu obiorczego, były dokładnie oznaczone.

W najbliższą niedzielę lub święto dnia przeznaczonego do głosowania, duchowni z ambon kościelnych ogłosili wiernym, że w dniu głosowania, przed zaczęciem tej czynności, odbędzie się uroczysta msza śta o Duchu świętym, aby lud zabierający się do tak ważnego a uroczystego aktu, łaską Boską, Duchem świętym, był natchniony: aby w zgodzie i jedności poczciwych a zdatnych wybrał powierników swoich. Przyczem nie omieszkał kapłan słowem bożem zachęcić obywatelstwo do dzieła ważnego i błogosławić je. A ponieważ wyborom takowym w ogóle naznaczano miejsce w kościele, co było bardzo przyzwoitem, przeto po skończonem nabożeństwie wynoszono Sanctissimum z kościoła, na inne stósowne miejsce.

Jeżeli zaś w miejscu na wybory przeznaczonem, wcale nie było kościoła, albo przynajmniej odpowiedniej i obszernej kaplicy, w takim razie przeznaczano na ten cel albo zabudowanie szkolne, jako pierwsze po kościele w gminie, albo dom dworski. W braku dopiero tych ostatnich i to bardzo rzadko, przeznaczano domy publiczne, jakiemi są karczmy, lecz w takim razie w dniu wyborów wszelkie szynkowanie trunków zakazane było. Tak w roku 1848ym na 58 dystryktów obiorczych w okręgu Krakowskim, tylko dla czterech były przeznaczone karczmy, dla czterech dwory, i dla czterech szkoły, zaś dla 46ciu kościoły.

Kościoły więc dla wotujących były właśnie miejscem najstosowniejszem do takiej czynności, bo lud przez uszanowanie dla domów bożych, nabierał rzeczywiście godnego i wznioślejszego wyobrażenia o sprawie narodowej. Wybory też z taką godnością przedsiębrane w ogóle dobrze wypadały.

Dziś atoli czynność ta sama wcale inaczej się dzieje. Może być, że cywilizacya i postęp wieku tej zmiany wymaga.... co się jednak z mojem przekonaniem pogodzić nie może. A może interes Rządu tę zmianę nakazuje? Rządowego interesu a nieprzychylnego narodowi w tej sprawie przypuszczać nie powinniśmy, a przeto pojąć nie możemy, dla czego bez poprzedniego, przynajmniej parodniowego zawiadomienia, z podziwem duchowieństwa, obywateli, a nawet włościan samych na raz jeden całe personale c. k. urzędu powiatowego i podatkowego z Krzeszowic nagle rozjeżdża się po gminach, zwołuje mieszkańców i powiedziawszy nieco o celu swego przybycia, każdy z urzędników przybyłych ogłasza się w gminie mu przydzielonej wraz z wójtem tejże, jako komisya wyborcza, przez głośne w obec wszystkich wotowanie najwyżej opodatkowanych, ustanawia wyborcę, a po ukończeniu całkowitej czynności w jednej gminie, zawiadamia drugą, zaledwo na niewiele godzin naprzód, że zjeżdża do niej w tym samym celu.

Łatwo sobie wyobrazić, jak w takim razie wybory udać się mogą, kiedy uprawnieni do głosowania nawet chwili do narady, zastanowienia się i namysłu nie mają. Szczęściem, jeżeli w następującej gminie, rozsądniejsi i rozumiejący rzecz dowiedzą się, że w sąsiedztwie już się wybory odbyły; bo w tenczas loicznie wnioskując, pewni są, że najdalej na drugi dzień u nich podobna czynność odbywać się będzie. Na prędce starają się ten akt tak rozpocząć, jak go dawniej rozpoczynali, i w takim razie wybory też lepiej się udają.

Że powyższy opis o rozpoczętych nagle wyborach jest rzetelny, niech mi tu na dowód wolno będzie przedstawić, jak się wybory odbyły w Alwerni dokąd nagle komisya zjechała; a jak w Porembie, w gminie sąsiedniej, gdzie na kilka godzin przed zawiadomieniem urzędowem, prywatnie mieszkańcy dowiedzieli się, że następnego dnia u nich komisya ta sama będzie.

Dnia 6 bm. około godziny siódmej rano, wójt w Alwerni przez gminnego pachołka zawiadamia mieszkańców, aby się natychmiast schodzili do na sejm, że przybywa do tej czynności komisarz rządowy z Krzeszowic, że w nocy o tem zawiadomienie odebrał.

Rzeczywiście około godziny dziewiątej rano tego dnia przyjeżdża delegowany Komisarz w osobie pana Persy c. k. poborcy przy urzędzie podatkowym z Krzeszowic, i zaczekawszy dopóki mieszkańcy się nie zeszli, oświadczył zgromadzonym cel swego przybycia. A lubo nie wzbraniał się tę rzecz wyjaśniać, sam jednakowóż przytoczył, że w roku 1848 w Galicyi, w pewnej wsi gdzie pod ówczas zamieszkiwał, gmina wybrała sobie sołtysa, który nawet deputowanym został na sejm do Wiednia.

Oczywiście taki przykład prędko zrozumieli mieszkańcy Alwerni, a naśladując go, jednozgodnie prawie głosy na wyborcę dawali wojtowi. Został więc wyborcą człowiek o którego zdolnościach nic już nie mówię, bo pewny jestem, że posłem na sejmie nie będzie, ale któremu gdyby wszyscy wyborcy w sposobie myślenia podobnymi byli, moglibyśmy mieć deputowanych nie zdolnych do tak ważnych obowiązków. Do tak ważnej czynności przystąpiono bez Boga, w miejscu niewłaściwem, bez przygotowania się obywatelskiego, bez namyślenia się o co idzie, jakich ludzi wybierać potrzeba.?

Przypatrzymy się teraz, jak poszło w sąsiedztwie w tej samej sprawie.

W Porembie, Żegocie, w której wybór odbywał się na drugi dzień, to jest 7go bm. ks. proboszcz miejscowy, lubo wieczorem dnia poprzedzającego dopiero był zawiadomiony o wyborach, lubo nie wiedział o żadnej liście uprawnionych do głosowania bo mu jej nikt nie przedłożył, ani ks. wikaryusz jego nie mógł reklamować przeciwko wypuszczeniu go z listy głosujących, jakoby nie należał do honoracyorów i jakoby daleko mniej znaczył w społeczeństwie od prostego nieumiejętnego chłopa, jednakowoż, że po staremu wzięto się do dzieła, wcale inaczej niż w Alwerni padły wybory. Ksiądz pleban w Porembie lubo późno, bo już w dzień głosowania, wezwał gromadę na nabożeństwo, odprawił mszą śtą. na intencyą głosujących, w krótkich wyrazach, w duchu religijnym, *przemówił do zgromadzonych,* aby wezwali pomocy Ducha ś., iżby im Bóg pobłogosławił w dziele do którego się zabierają. *I* poszło też wszystko jak z płatka, aż się serce raduje. Uprawnieni nie mogąc w kościele obradować, uprosili plebana o przyjęcie ich do swego mieszkania, na co tenże chętnie zezwolił, i tam jednozgodnie wybrali najtrafniej swego pasterza dusz, ks. Ferdynanda Niedźwieckiego, pierwszym wyborcą, który obok przymiotów kapłańskich, obdarzon jest znakomitemi zaletami umysłu i serca.

Drugim wyborcą ogłosili współobywatela swego Józefa Mulskiego, człowieka znanego w okolicy z rzetelności, uczciwości i przywiązania do kraju.

W innych gminach jak poszły wybory nie jest mi wiadomo.

Skreśliłem te kilka wyrazów o postępowaniu przy teraźniejszych wyborach, rzetelnie i sumiennie, aby z tego obywatele korzystać mogli w innych gminach gdzieby jeszcze wybory nie były uskutecznione, a jeżeli uwagi moje już ich zapóźno pojdą, to może wyborcy nie pogardzą niemi, zabierając się do głosowania na deputowanych.

Nowy Sącz 11 marca.

Wczoraj mieliśmy małą próbkę działań w sprawie wyborów. Jak wiadomo, miasto Sącz ma wybrać jednego deputowanego bezpośrednio. Liczba wyborców gminy różnemi wyjątkami ograniczona, rozpada się na kilka partyj; zamierzono więc uorganizować z urzędników osobną silną partyę i postawić swojego wyboru kandydata. Urzędnicy z powodu mnogości dykasteryj tu istniejących, stanowią znakomitą część ludności, a wyborów samych część trzecią. Otóż zastęp taki pomnożony jeszcze pewną liczbą osób z innych sfer byłby niezawodnie szalę wyborów na swą stronę przeważył, gdyby próba wczorajszego zebrania wypadła była po-

Zebranie to do lokalu kasynowego na godz. $6\frac{1}{2}$ wieczorem zapowiedziane, miało być niewinnym wstępem i rodzajem objaśnienia w sprawie wyborów i nie nosiło na sobie cechy urzędowej, a dla dania rękojmi miastu, zawezwano również burmistrza, była to więc jak oznajmiano poufna, prywatna narada, w celu dobrowolnego zgodzenia się na przedstawionego kandydata.

Nie podobna nie pojąć, że tam gdzie naczelnik mówi do swych podwładnych, którzy w dzisiejszym stanie rzeczy zawiśli są częstokroć od jednego pociągu pióra i wskazuje za kandydata naczelnika drugiej dykasteryi w obec jego subalternów, tam dobra wola schodzi do zaledwo mikroskopijnych rozmiarów. Otóż pomyślny skutek zdawał się niewątpliwy; tymczasem — któżby pomyślał — jeden tylko głos poszedł za przykładem przemawiającego, a cisza potem nastała, była pierwszą oznaką niepowodzenia. Wystąpienie jednego z przytomnych urzędników wskazujące niewłaściwość takiego zebrania bez udziału właściwych obywateli miasta dokonało reszty i spowodowało zawieszenie do niedzieli przyszłej to jest na dzień 17ty b. m.

Termin ten przynieść może inny rezultat, bo zacne zgromadzenie dało już raz dowód uznania, iż obywatele mają pierwsze miejsce do stawiania kandydatów, a wybór urzędnika, choćby o najlepszych zamiarach i chęciach, nie jest odpowiedni tam, gdzie trzeba zabierać głos niezależnie jako obywatel państwa, że urzędnik nie może być przedstawicielem żywiołu narodowego, który ma być w każdym kraju podstawą społeczeństwa i nową

Część Literacko-Artystyczna.

Z PRZESZŁOŚCI.

UBODZY I ZAKŁADY DOBROCZYNNE W KRAKOWIE.

Niedawne temu czasy jak w Krakowie trzeba było chyba wyszukać i przytrzymać ubogiego, chcąc spełnić uczynek miłosierdzia. Dziś trudno przejść ulicą bez zwrócenia oczów na nędzę a wzbudzenia myśli ku poradzie złemu.

Przyczyna wielości ubogich znajdzie się po części w tém ogólném źródle zkąd płynie wszelka biéda nasza — przecież i rozważenie w czém leży niedoskonałość tylu zaradczych środków, zbyteczném nie będzie.

Chcąc mówić o dzisiejszych naszych dobroczynnych instytucyach, przedewszystkiém spojrzeć wypadnie w przeszłość; ona powie nam jakie były co do ducha te stare nasze zakłady w chwilach ich powstania.

Już w pierwszych latach XIII stólecia mamy ślady o stałych, zasobnie uposażonych i mądrze zorganizowanych dobroczynnych instytucyach krakowskich. Warstwy społeczeństwa czasów tamtych wedle przywilejów zgrupowane, i w organizacyi miłosierdzia miały cechy różnic stanowych. Były więc domy przytułku dla ubogich: mieszczan, szlachty, studentów, kapłanów i żołnierzy — inne znów stały otworem na szczegółową opiekę dla: starców, kalek, wdów, podrzutków, obłąkanych, trędowatych itd. Naraz po kilkanaście zamożnych dobroczynnych instytucyj istniało w różnych celach w mieście naszém.

Za Jana Olbrachta porządek sądów miejskich przepisał statut o ubogich żebrzących, nakazując iżby ci w miastach i po wsiach tylko pod znakiem plebańskim chodzili. Były to blachy z godłami parafii. Z uwagi iż do urzędu miejskiego należy baczenie na nicponiów zasłaniających występki swoje pozorem świętego ubóstwa, prawo wedle tych przepisów reprezentacyą gminy odpowiedzialną czyniło za hultajów co nie służą ani pracują i rzemiosła nie mają. Mimo przecież téj surowości, zalecały sędziemu artykuły: pamiętanie prócz sprawiedliwości i na litość gdy ubogiego wyrokuje.

Bractwo miłosierdzia od r. 1584 istniejące, którego celem jest jałmużna sekretna udzielana wstydzącym się żebrać, posagi dla biednych i bezprocentowa na fanty pożyczka, dochowało nam wszelkie szczegóły ordynacyj swoich — a za doskonałością tych przepisów przemawia świętość księdza Skargi i trzechwiekowa prawie trwałość dzieła jego.

Prymas Poniatowski rozpowszechnił Skargowskie bractwo szeroko po kraju, a w ustanowieniach jego wydanych dla dyecezyi krakowskiéj w r. 1784, czytamy nakaz utworzenia w myśl Skargi izb przytułku przy każdéj plebanii — czyniąc uwagę aby oddzielnie utrzymywano mężczyzn i niewiasty, zdrowych i chorych. Chociaż ordynacye te starszych wybierać polecają z pomiędzy braci, przecież główną myślą ich jest grupowanie wszystkiego około kościoła i plebana w parafii a koncentrowanie tych dzieł miłosierdzia przez dziekanów w osobie biskupa.

To jest tajemnica trwałości i skuteczności zakładów dobroczynnych, jaką nam przeszłość zostawiła w przepisach i statutach stowarzyszeń i instytucyj powstałych ku wsparciu ubogich. Kościół a szczególnie parafia, to chorągiew około któréj w harmonijny obraz grupowały się dawne zakłady miłosierdzia, chociaż na przeznaczenia ich nieraz stanowe względy i różnice wpływały. Wiekowe trwanie instytucyj dla ubogich, nie gdzieindziéj zaiste ma bezpieczeństwo swoje, ale właśnie w tém złączeniu ich z kościołem i parafią, a nie z gminą świecką lub z kancelaryą jaką. Rajcy, ławnicy, ba, króle i senatory minęły... a kościół polski pozostał. I gromadzą się słudzy jego jak za dawnych czasów u trumien ojczystych Świętych, Zygmunt stary ogłasza z Wawelu rocznice bitew i tryumfów przeszłości — z kościołów wreszcie i pogrzebów i dziś nadzieje jak z grobów powstają...

Kiedy człowiek czyniący miłosierdzie, jedno z Bogiem ma zajęcie, a staje Mu się podobny, — kiedy w ubogim został Chrystus Pan wśród nas—jakże po za Wiarą i Kościołem, w administrajném lub ekonomiczném i socyalném rozumieniu, pojąć jałmużnę i żebraka? Ubogi który nie jest hultajem, ten co go rzec można z dotknięcia bożego nędza z sukni odarła; ubogi taki jest jakby religijną koniecznością, zda się niby w kościele zrodzony a nierozłączny od Wiary i Ewangielii.

Protestanci zapomnieli widać, iż ubogi ma trwać wieki jako chrześcianizm sam, gdy w krajach swoich woleli raczéj gwałtem pozbawić człowieka wolności, niż pozwolić aby żebrak brał jałmużnę u wrót kościoła. I myślą, iż jak się wróbli w Prusach a wilków na wyspie Wielkiéj Brytanii wybić udało, tak ustawą i policyą ubóstwo skasować można! Kościołowi brak ubogich w owych krajach, za to fabryki mnożą proletaryat, a innych bieda w amerykańskie bory zapędza.

Dziś gdy dawne różnice stanowe zastąpił podatek, a im go kto większy płaci, tém większe ma w państwie przywileje; jaśniéj się tedy okazuje: że ubogi mniéj do gminy z którą go nic nie łączy, a więcéj do kościoła i parafii należy. Gmina polityczna miewa dla niego najczęściéj pożywienie i przytułek w aresztanckiéj izbie, kościół zaś jałmużnę, który dający Niebo dla siebie kupuje!

Ileż to przykładów zostawiła nam przeszłość, w których wysokie pojmowanie świętości ubóstwa, tradycyą jak pomnikami zachowało się w narodzie.

Gdy Jan Kanty akademik krakowski umarł 1473 roku, postanowiono aby izba jego nie była więcej świeckiego mieszkaniem, ale dopóki święty na ołtarz wyniesionym nie zostanie, oddano ją ubogiemu na przytułek. Żebrak ten zasiadał z profesorami do wspólnego stołu, a gdy wchodził do izby w kollegium zwanem majus, ten co go pierwszy spostrzegł oznajmiał zwykle: *ubogi wszedł*— na to powstawał rektor witając przychodnia słowem: *Chrystus z nami.* Religijne pojmowanie ubóstwa musiało się wszczepić we wszelkie ustawy dobroczynnych instytucyj w takim narodzie i mieście, gdzie Alma mater, jagiellońska szkoła podobnym świeciła przykładem. To poczucie świętości ubóstwa wyraziło się i za dni naszych, gdy w r. 1817 królewskie Wawelu pokoje oddał Senat krakowski nędzy na przytułek. Królowie, święci i ubodzy, jedne u nas mieszkania miewali.

Przejdźmy do szczegółów zadania naszego.

Te instytucye miłosierdzia jakie Senat krakowski zastał po utworzeniu Rzeczypospolitej, złączono w *Towarzystwo dobroczynności,* które do 300 ubogich utrzymuje, a w roku np. 1859 wykazało przychodu 269,446 złp. Drugim na wielkie rozmiary zakładem jest *Arcybractwo miłosierdzia* i *Skargowskiego Banku pobożnego,* z którym się także kilka innych bractw i funduszów zlało. Przez ostatnie 8 lat miało Arcybractwo dochodu złp. pół miliona z górą, a na same jałmużny wydaje rocznie do 40,000 złp.

Nie liczę tutaj stypendyów, uposażeń i burs dla ubogiej młodzieży, *szpitalów,* kas na wsparcie biednych (jakie mają cechy i bractwa), i datków rozdzielanych przez kapitułę katedralną krakowską; pomijam gotowane często rumfordzkie zupy, pieczywa taniego chleba, pożywienie udzielane w jałmużniczych klasztorach i fundusze na rekonwalescentów. Nie wspomnę o dziadach opatrywanych z uposażeń przy kościołach, o żebrzących na odpustach, o kasie oszczędności — zamilczę wreszcie o Siostrach miłosierdzia, Bonifratrach, bractwie śgo Wincentego i o instytucyach dobroczynnych Izraelitów na Kazimierzu. A do tej wielkiej ilości publicznych i prywatnych krakowskich dobroczynnych zakładów, dodam tylko: że opieka zaniedbanych dzieci pod zarządem braci Józefitów, do 40 chłopców utrzymuje, zakład szwaczek stu kilkunastu dziewczętom zarobek daje, a w ochronkach około 100 dzieci naukę i przytułek znajduje. Fundusz zwany Rudolfa wspiera podupadłych lub poczynających rzemieślników, rozporządzając kapitałem 12,000 złp. Nakoniec nie licząc wydatków jakie na aresztowanych żebraków policya czyni, wiemy, że magistrat krakowski około 14,000 złp. przeznacza rocznie na ubogich którym przytułek daje, chlebem opatruje, lub przybywa z pomocą innym nieuposażonym instytucyom.

podwaliną nowego systemu rządowego, że zatem interesem wszystkich przychylnych dobru państwa jest, by wola kraju objawiła się w swych reprezentantach samodzielnie, jasno i wyraźnie, jeśli tą siłą wesprzeć ma zachwiane położenie, a zniszczyć sprężyny dawnej niedoli, nieporadności i niepowodzeń.

Wiedeń 11 marca.

✻ W skutek ryczałtowego przedstawienia i usilnego poparcia ze strony kilku obywateli galicyjskich zajmują się już od dnia wczorajszego w ministerstwie stanu trochę żywiej kwestyą reklamacyjną co do wyborów sejmowych w Galicyi. Chodzi w tym względzie przedewszystkiem, jak wiadomo, o rozbierane już dostatecznie w dziennikach prawo wyborcze bardzo licznej i ważnej części ludności, do której należą dzierżawcy, oficyaliści prywatni i t. p., którzy mieszkają w tak zwanej gminie dworskiej. Szkoda, że tak późno, kiedy już w okręgach wiejskich wybrano wyborców, przedstawiono tę sprawę ministerstwu, ale nic podobno dziwnego, skoro z jednej strony ci, co od razu po przeczytaniu statutu odkryli ten brak, oczekiwali, jak władze miejscowe wezmą się do tego i jak tłumaczyć będą ustawę, a z drugiej strony czas na wybory i reklamacye przeznaczony bardzo krótki. Rzeczywiście władze miejscowe w Galicyi różnie tłumaczyły w tym względzie ustawę i tu i owdzie przypuściły owę część obywateli krajowych do wyborów. Potem dopiero wykreślono ich wszędzie ze spisów wyborczych.

Minister sam zdawał się w ustnej rozmowie z niektóremi osobami nie być nieprzychylnym takiemu tłumaczeniu, jakiego kraj wymaga. Lecz jak wszystko w państwie austryackiem przechodzić musi drogę formalizmu biórowego, tak i tę kwestyę zasadniczą oddano pod rozstrzygnienie biórowe. Znajduje się ona dziś w rękach komitetu umyślnie do podobnych kwestyj odnoszących się do statutów sejmowych w Ministerstwie stanu ustanowionego a składającego się nibyto pod prezydencyą samego p. Schmerlinga, z ministra Lessera szefa sekcyi bar. Poche, który dopiero co mianowany został, i radców Mayera, Wehlego i Łuckiego. Jedynie p. Łucki z pomiędzy tych członków komitetu zna Galicyą, jako Polak. Obecność p. Lassera w tym komitecie uderza, bo nie miał on się wcale zajmować kwestyami reprezentacyjnemi, tylko li bieżącemi administracyjnemi. Skład komitetu okazuje, jak te kwestye pojmowane. Minister Schmerling ciągle nie ma czasu do zajmowania się osobiście temi szczegółowemi kwestyami, w których szczegółowości spoczywa właśnie cała ważność i żywotność dla kraju. Dziś nawet podobno niemiał udziału w naradach komitetu, którego wnioski mają mu być jutro przedłożone. Jutro zapewne rozstrzygnienie nastąpi, które ma być telegrafem przesłane do Galicyi. Teraz idzie o uratowanie przynajmniej wybieralności czyli prawa biernego wyborczego owej części ludności. Dałoby się jeszcze więcej o tem pisać, ale zdaje mi się niestety że niemożna. . . .

Niech sejm potem zajmie się tą kwestyą i niech emancypuje kraj z więzów biórokratycznych. Minister Schmerling ma rzeczywiście bardzo trudne zającym i ogiędnym w pewnym kierunku.

Tu także wybory a raczej przygotowania wyborcze odbywają się nie bez trudności i walk. Wczoraj w Hietzing chciał komisarz rządowy wydalić ze zgromadzenia wyborczego obecnych sprawozdawców dziennikarskich. Na to powstała wrzawa w zgromadzeniu złożonem po większej części z włościan i pomniejszych mieszczan. Komisarz dobywa tedy jakiś reskrypt ministeryalny, którego nikt nigdy nie czytał. Jest to zapewne jakaś tajemna instrukcya. Gdy tego reskryptu nikt w zgromadzeniu uznać nie chciał jako prawa a sprawozdawcy dziennikarscy oświadczyli, że tylko przed mocy ustąpią, natenczas komisarz zgromadzenie rozwiązał i wyszedł. Równocześnie w Hernals oświadczył na takiem zgromadzeniu wyborczem komisarz rządowy, że nikt nie należący do wyborców tegoż okręgu wyborczego nie ma prawa brania udziału w naradach, nawet **k a n d y d a t p o s e l s k i**, jeżeli nie należy do wyborców tegoż okręgu wyborczego. To już znaczy rzecz doprowadzić poprostu *ad absurdum*. To też na zgromadzeniu wyborczem wiedeńskiem, gdzie to wczoraj opowiadano a gdzie był obecnym i minister Lasser, łączył się śmiech z oburzeniem powszechnem. Nadto opowiadano na tem samem zgromadzeniu o nadużyciach naczelników powiatowych w Niższej Austryi, którzy albo sami chcą być wybrani albo popierają kandydaturę p. Namiestnika i t. p. Mianowicie tego się obawiają, aby nie było nadużyć przy zapisywaniu głosów włościan. Tu więc takie zatargi i obawy. Cóż to dopiero tam, gdzie obok względów liberalno-konstytucyjnych występują względy narodowe!? — Nieźle to zresztą dla innych krajów, że i tu takie doświadczenia.

Dom dla izby niższej Rady państwa zaczęto już budować i będzie gotów z końcem kwietnia. Izba wyższa ma być w sali stanów niższo-austryackich. Do Izby wyższej ma jako mąż zasługi naukowoliterackiej między innymi być mianowany Palacki.

Sztuka, o której donosiłem p. n. *Bruder-Herz oder die Wiener im J. 1683* nie bardzo się podobała. Mało w niej dramatyczości prawdziwej. Kulczycki występuje w niej jako rodowity Austryak. Pełno aluzyj do teraźniejszych stosunków politycznych. Zdaje się, że niedługo ta sztuka utrzyma się w repertoarze.

Słychać tu dziś o jakichś demonstracyach, jako w rocznicę ruchu r. 1848. Rektor przynajmniej uniwersytetu i przełożeni innych szkół wydali publiczne ostrzeżenie do młodzieży.

Warszawa 10 marca.

✕ Wczoraj t. j. 9 marca w kościołach Warszawy wszystkich wyznań, jako w oktawę pogrzebu, odbyło się żałobne nabożeństwo 25 i 27 lutego. W świątyniach starozakonnych Rabini mieli kazania w języku polskim; mówili o jedności i braterstwie z Polakami. Mowy te pod każdym względem znakomite, wywoływały dobre wrażenie. Żydzi dotąd nie brali udziału w sprawach kraju i uważali się za gości nie mających żadnego obowiązku służenia krajowi. Wszelkie próby usiłujące zbliżyć ich do narodu nie udawały się; zabobony i ciemnota były przeszkodą do łączenia się z niemi i odpychały ich od nas. Charakter religii i obyczajów, brak politycznéj idei i niezrozumienie swego stanowiska w narodzie, który temu starożytnemu i wielkiemu ludowi dał u siebie przytułek wówczas gdy z innych krajów Europy ich wypędzano, brak przytem oświaty i wyłącznie handlowe zajęcia, niedozwalały żydom zostać Polakami. Z naszéj zaś strony pogarda, która wypłynęła z źle zrozumianéj gorliwości religijnéj, nieumiejętność spożytkowania ich dla interesów kraju i wiekowe uprzedzenia wspólne nam z resztą Europy, nie tylko że nie mogły wywołać w żydach miłości do spraw krajowych, ale owszem ożywiały i utrzymywały ich usposobienie odrębności. Wróg korzystał z takiego położenia rzeczy, i to co stało osobno jeszcze bardziéj oddalał. Szukaliśmy się, ale ich i nasze wady i narowy znaleść się nam nie pozwoliły. Dzisiaj znaleźliśmy się, tak, znaleźliśmy w żydach a oni w nas braci. Połączenie to i zbratanie sprawił Bóg pod strzałami wymierzonemi w piersi bezbronnego ludu. Witamy żydów jako braci, a szanując ich religią, cieszymy się że możemy ich nazwać Polakami.

Wykształceni żydzi w Warszawie, przyjęli już dawniéj język polski za domowy, i nie od dzisiaj już zajmują ich losy kraju. Nie zawsze mogliśmy porozumieć się z niemi, aleśmy ich nie uważali za obcych. Odtąd spodziewamy się, że cała masa ludności żydowskiéj, przy szerzącem się świetle nauki pójdzie w ich ślady i nie tylko w obecnych wypadkach ale zawsze będzie z nami.

Podczas wczorajszego nabożeństwa, straż publicznego porządku, oddaną była znowuż ludności. Gdzie policya i władze nie mieszają się, wszystko idzie spokojnie i porządnie — wczorajsze też smutne i narodowe obchody odbyły się najspokojniéj brać się licznie publiczności w kościołach. Zasyłano modły o lepsze czasy nie tylko w kościołach katolickich, starozakonnych ale i ewangielickich i kalwińskich. Wyznawcy wszystkich wyznań czują się pokrzywdzonemi i Polakami — a nienawiści narodowej do Niemców, o której pisze *Neue Preus. Zeitung*, w Warszawie nie widzimy. Byliśmy tu mocno oburzeni na niemieckich posłów w Izbie Berlińskiéj, którzy z taką nienawiścią odpychają słuszne żądania Polaków, i nasze sprawy narodowe traktują z namiętnością niegodną ludu wielkiego i silnego, ale bądźcie przekonani iż oburzenie i poczucie krzywdy wyrządzonéj nam przez prusycyzm, nie wywołało niesprawiedliwego i nienawistnego postępowania względem tych Niemców, którzy u nas mieszkają. Myli się więc Nowa Pruska gazeta i w błąd wprowadza całe Niemcy swojemi fałszami. Naród nasz zabezpieczając się od grożącéj nam cudzoziemczyzny silny w poczuciu swoich praw i indywidualności narodowéj, potrafi bez nienawiści obchodzić się z temi nawet, którzy go nienawidzą, i za niesprawiedliwość umie sprawiedliwością odpłacić. Tak też było i w ostatnich wypadkach. Nie wiemy dla czego wyżéj wymieniona gazeta, zmyśliła fakt rosnącéj nienawiści do Niemców, którzy wraz z nami noszą tu narodową żałobę; dla czego chce obudzić fałszywemi doniesieniami nienawiść i odosobnić od nas ludność niemiecką Warszawy, która, jak dotąd, wcale nie okazuje nieczystych intencyi Pruskiéj Gazety.

Donosiliśmy wam, że Słowacy którzy z gór swoich przychodzą do nas na zarobek, a znani są u nas pod nazwiskiem druciarzy, wystąpili na pogrzebie w oddzielnéj grupie, okazując nam przez to wzięcie udziału w bólu narodowym. Policyi niepodobał się ich postępek i dokucza im jak może. Dzisiaj na ulicy, chory druciarz prosił mnie o jałmużnę — dozorca napadł na niego z gniewem, i pod pozorem usuwania z ulic żebraków, których zawsze dużo snuje się po ulicach, odsyłał go w swoje góry dając mu poznać, iż gniew ten ma źródło w ich dla nas współczuciu. Publiczność ujęła się za druciarzem, zmusiła odejść dozorcę policyi i obdarzyła hojnie biedaka. Urzędnicy w większéj części są także na stronie narodu, a przeciwko ciążącemu nad nami systematowi politycznemu, i świadczą o tem przez przystępowanie liczne i zbiorowe do podpisu na adres. Inkwirent Komisyi Śledczéj Bielski, podał się do dymisyi. Miejsce jego proponowano kilku urzędnikom sądowym, żaden go nie chciał przyjąć, a ten któremu rozkazano objąć tę posadę podał się do dymisyi. Dotąd pomimo starań rząd w sądownictwie naszem nie mógł znaleść inkwirenta do téj Śledczéj Komisyi. Gazetom warszawskim dozwolono umieszczać na wstępie rozumowane o polityce zagranicznéj artykuły, ale niepozwalają dotykać kwestyj wewnętrznych — niepozwalają mówić o uwłaszczeniu, wstrzemięźliwości, potrzebie oświaty dla ludu itp. rzeczach.

Z Petersburga żadnych wiadomości. Namiestnik otacza się wojskiem, które napełniło cały zamek, przejście w korytarzu prowadzące do zamku do kościoła Ś. Jana zamurowano, ostrożności wielkie, a tem dziwniejsze, że niepotrzebne. Dzisiaj dwa pułki z prowincyi przybyło, a druga dywizya pierwszego korpusu jak słychać, posuwa się do Królestwa, w którem z wojskami nieregularnemi będzie wkrótce do 80,000 żołnierzy.

Przyszedł też rozkaz do tutejszego sztabu obliczania kosztów, postawienia na stopie wojennéj 3ch korpusów, które w ziemiach polskich na granicy Austryi i Turcyi mają być rozlokowane.

Na prowincyi ruch narodowy rozszerza się. W Piotrkowie jak i w Warszawie policya na jakiś czas usunęła się i utworzył się tam komitet bezpieczeństwa miasta. Manifestacye narodowe w tem mieście jak w innych, były podobnie jak w Warszawie poważne, spokojne i przedstawiające obraz jedności, umiarkowania i pewności narodu.

Warszawa 12 marca.

Niektóre dzienniki zagraniczne, a zwłaszcza *le Nord*, starają się przedstawiać ostatnie wypadki w całkiem fałszywie świetle. Byłoby im szczególniéj na rękę, pozbawić manifestacyę z 27go z. m. właściwéj jéj cechy, tryumfu krwią niewinną okupionego jaki odniosła, i dla tego zaprzeczają bezbronności ludu, jemu przypisują zaczepkę, aby przez to uniewinnić niejako popełnione zabójstwa. Dla zbicia tych fałszów usiłujących nam szkodzić w oczach Europy, zdaje mi się, iż nie będzie od rzeczy wrócić raz jeszcze do wypadków z dnia 27go, tem więcéj, że udałem się do źródła samego, to jest do osoby ciężko w tym dniu rannéj, która mi z łoża boleści następujące wyrazy dla was podyktowała.

„Wyszedłszy z posiedzenia Towarzystwa Rolniczego po solwowaniu sesyi przez prezesa Andrzeja Zamoyskiego, udałem się na Krakowskie Przedmieście w szyję wąską za pocztą, i stanąłem koło Orgelbranda mając widok na plac Zygmuntowski ... zaków uganiających się za chłopakami w koło dwójkami, czwórkami i szóstkami. W tem wychodzi kondukt śp. Łempickiego z kościoła Bernardynów, na czele Kapucyni i Bernardyni, z godłem religijnem to jest krzyżem. Z obawy aby się procesya idąca z Leszna z konduktem nie połączyła, uderzają kozacy na ten kondukt, rozbijają, wpychają do kościoła, i kozak wpada do kościoła; biją księży i krzyż łamią. Lud wciąż batożony niemający się gdzie schronić, wziął się do błota i kamieni i począł rzucać li tylko dla obrony. W trakcie tego kompania piechoty idąca od Krakowskiego Przedmieścia, spokojnie dwójkami, przeszła między ludem, i stanęła naprzeciw domu Towarzystwa Dobroczynności na trotoarze. Gdy się piechota ustawiła, kilku kozaków zapuściło się w szyję Krakowskiego Przedmieścia. Ściśniony lud w téj szyi, nie mogący się cofać, nie mający nawet lasek w ręku dla obrony przed batami kozaków, zatrzymał doróżkę dla schronienia się od roztratowania. Gdy zaś kozacy doróżkarza batami do odjechania zmuszali, zaczęto błotem na nich rzucać dla odwrócenia ich, przyczem sześć do dziesięciu brył błota tego padło na stojącą piechotę. Gdy się kozacy oddalili *rzucać zaprzestano*. Pomimo tego wojsko, które w moich oczach broń nabiło, plutonami z prawego zaszło i dało w kilku salwach szybko następujących ze sto strzałów, których ilość na zabitych, rannych, a mianowicie na kamienicy Orgelbranda czyli Malcza, najlepiéj osądzić można. Gdym pierwszy strzał usłyszał, uczułem się rannym. Byłem na wylot przestrzelony. Po drugiéj zaś salwie przestrzelono mi rękaw. Pobiegłem jednak do lekarza na Krakowskie Przedmieście w pałacu Wizytek mieszkającego, gdzie krwią zbroczony przez lekarzy zrewidowany, cudownie od śmierci uchroniony zostałem, tak że anatomicznie sondę wpuściéby nie można. Tuż obok mnie dwóch obywateli było rannych, jeden otrzymał dwa strzały i miał strzaskaną rękę, a drugi niżéj krzyża ranę odebrał.“

Do tego skromnego ręką opatrzną ocalonéj ofiary sprawozdania niechaj mi się godzi dodać kilka niezaprzeczonych faktów, na które w obec usiłowań nieprzyjaznych nam za granicą głosów szczególny nacisk położyć wypada.

I tak niezaprzeczoną jest rzeczą, że w pierwszéj tylko manifestacyi to jest 25go były chorągwie polskie, w drugiéj ich wcale nie było. Że chorągiew była z orłem polskim, a nie jak się podoba *Nordowi* utrzymywać **c z e r w o n a**, *(drapeau rouge)*; że fałszem jest, aby dopiero na widok tej **c z e r w o n é j** chorągwi wmięszała się żandarmerya; że również jest fałszem, aby wojsko było zaczepione 27go, że musiało się bronić stojąc pod bronią. Obie manifestacye, dowiedzioną jest rzeczą, były całkiem **b e z b r o n n e**, uderzenie wojska było jedynie przyczyną rozlewu krwi; rzucanie błotem i kamieniami było tylko chwilowe i to w obronie duchownych i krzyża; pogrzeb śp. Łempickiego nie należał wcale do manifestacyi, ale był czysto i po prostu pogrzebem, na którym był p. Wiernicwicz prezes Dyrekcyi Ubezpieczeń, w kościele zaś mnóstwo osób całkiem do manifestacyi nie należących, między innymi panna Petrow jak mówią córka dygnitarza rosyjskiego, która jak słyszałem ma być chorą z powodu razów przez kozaka odebranych.

Naprózno więc usiłuje *Nord* dowodzić, że była manifestacya, którą nazywa spokojną, i *emeuta* która jak powiada sprowadziła opłakane wypadki: nie można jak to czyni z rozmysłu oddzielać ludu od jakichś *emeuterów*, których nie było wcale. Była to jedna i ta sama manifestacya od początku do końca; co się stało wywołały 25go żandarmy, a 27go kozaki i piechota, która do bezbronnych dała ognia bez żadnéj przyczyny, a strzelała nie do masy ludu który był od kolumny Zygmuntowskiéj, ale do garstki obywateli i ludu która stała ku szyi Krakowskiego Przedmieścia. Czemu zwrot zrobiła piechota, tego nikt dotąd nie wytłómaczył. Nareszcie, na próżno *Nord* chce odróżnić lud co robił *emeutę* od ludu co utrzymał nazajutrz porządek, bo faktem jest niezaprzeczonym, że ten sam lud co robił nie *emeutę* ale manifestacyą, ten sam lud potem utrzymywał spokojność i do dziś dnia wzorowo jéj przestrzega. Pojąć łatwo, że to wszystko *Nordowi* nie na rękę ale to nic nie pomoże: co prawda to prawda, a co fałsz to fałsz....

Rannych od nahajek, szabel, roztratowania, a wreszcie strzałów przez oba dni, to jest 25go i 27go jest bardzo wiele; rachują do 147 osób, a wiele do ran przyznać się niechce i ukrywa takowe gdy są lekkie, obawiając się zawsze nieprzewidzianych następstw. Do tych obaw przyczynia się przybywające nowe wojsko do Warszawy i do Królestwa. W mieście gotują dla nich nowe baraki. Pułk ułanów, który 27go stał na placu Saskim, wysłano z Warszawy, bo oficerowie ze łzami w oczach prosili i zaklinali lud, aby na siebie nieszczęścia nie ściągnął. Na ten pułk jak się zdaje nie mógł liczyć Namiestnik. Mówią zresztą ciągle o bombardowaniu, o stanie oblężenia, jak gdyby to było potrzeba na bezbronną Warszawę. Pułkownik Trepow jeszcze nie odjechał, oświadcza, iż ma dowody jako działał z wyższego rozkazu. Jenerał Zabołockoj żąda także sądu wojennego utrzymując, że wtedy dopiero powie prawdę całą. Jenerał Paułuzzi mówi ciągle że się poda do dymisyi, bo rozkazy jego nie bywają wypełniane.

Wiecie już jak się wspaniale odbyło nabożeństwo w oktawie pogrzebu, jaki panował spokój i porządek w całem mieście. Kwesty po kościołach przyniosły wielkie pieniądze; stary żołnierz między innemi rzucił na tacę krzyż *virtuti militari*. Nabożeństwa odbywają się po całym kraju, były już w Płocku, Mławie, Kaliszu, Kielcach, Lublinie itd. W tém ostatniém mieście było na nabożeństwie 3000 chłopów ze wsi okolicznych. Dodać muszę, że wszędzie żydzi odznaczają się patryotyzmem, wszędzie stoją tłumnie przed kościołem podczas takich nabożeństw.

Nie wiem bo dziennik wasz nie dochodzi nas wcale, czyście sprostowali pomyłkę jakiéj się dopuściłem co do Banku. W pośpiechu sprawdzić pogłoski nie mogłem; wysłałem wam list natychmiast skoro się o cyfrze zabranych pieniędzy z Banku dowiedziałem, i opisałem jak się rzeczywiście cała rzecz miała. Być może, i obawiam się tego, aby się list niespóźnił bo nie miałem dobrej okazyi.

Zdaje się że odpowiedź z Petersburga jest już w Warszawie. Mówią mi z pewnością, że dziś przyjechał adjutant cesarski Mayendorff o trzeciéj godzinie. Miał on przywieść manifest cesarski, groźny jak powiadają, a oraz niby to konstytucyę, czy statuta, które zapewniają dla królestwa polskiego stany, polskich urzędników, polskie szkoły itp. Za prawdę nie ręczę. Byłaby to groźba i koncesya zarazem. Zaraz zwołano radę u Namiestnika, wezwano na nią jednego z obywateli i ma ona trwać jeszcze w chwili kiedy piszę. Mówią także iż manifest miał być ogłoszony jutro a pojutrze konstytucya. Ale jeden z byłych marszałków szlachty udał się do radcy stanu mającego u Namiestnika ucho, i przedstawił mu że w razie ogłoszenia groźnego manifestu, spokojność miasta mogłaby być przerwaną, a wypadki stąd wynikłe mogłyby uniemożebnić konstytucyę nazajutrz dopiero ukazać się mającą. Słuszność téj uwagi uznał jak mi utrzymują nie tylko radca ale Namiestnik, i oba dokumenty mają wyjść razem na widok publiczny. Jak dalece wieści te są prawdziwe przekonacie się z odebranych dzienników, bo przecież lubo im nie wolno było ogłosić adresu, odpowiedź na niego zmuszone będą zamieścić, zapewne wszystkie razem, jak to dziać się zwykło.

Rzym 5 marca.

Telegraf nam przyniósł wczoraj lakoniczną i nieodpowiadającą niespokojności naszej wiadomość o wypadkach zaszłych w Warszawie.... Wiemy iż krew polska zarumieniła znowu naszą ziemię, ale wszelkie inne szczegóły są nam dotąd niewiadome, i przeto z upragnieniem oczekujemy *Czasu*, któryby nam podał jak najrychlej klucz tego, co napełnia serce nasze bólem a umysł nasz jak najboleśniejszem rozpamiętywaniem naszej drogi wlokącej się między cierpieniem a nadzieją przez obszar XIX wieku, a naznaczonej tylko wielorakiem krwi rozlewem, po którem rozmiłowana w nieinterwencyi Europa za każdą razą wyrzeka: *L'ordre règne à Varsovie!* Europa pojmie nareszcie, że są pytania wyższego rzędu, w których wiekuista nieinterwencya jest zaparciem siebie samej, i słowa księcia Napoleona wyrzeczone przed dwoma dniami, iż Cesarz niezawiedzie nadziei narodów, przestaną być retoryczną figurą!....

W Rzymie oczy wszystkich są w tej chwili zwrócone ku Francyi, ku senatowi i ciału prawodawczemu, gdzie się ważą losy wiecznego miasta. Tak przyjaciele jako i przeciwnicy stolicy apostolskiej są pełni niepewności, bo jedni nie mają dotąd żadnej stałej rękojmi, iż Papież niepodległym zostanie, a drudzy żadnej także rękojmi, iż Rzym do Italii, bez którego, jak głoszą, żyć ona nie może, będzie należał. Mowa księcia Napoleona chce pogodzić obie strony ograniczając niepodległość Ojca świętego w średniowiecznych ścianach Leonowego miasta *(città Leonina)* z bezprzykładną dotychczas śmiałością programu. Program ten pomimo swej śmiałości trąci nazbyt utopią, a to z powodu iż opór Ojca świętego uczyni tę kombinacyą niepodobną; nowy zaś rząd włoski nie mógłby być nigdy spokojnym na Kwirynale z Papieżem nietykalnym, niepodległym indywidualnie, a przytem nieprzychylnym sobie i używającym przeciwko sąsiadowi i współobywatelowi broni takowej niepodległości przysługującej to jest wieczystej protestacyi i klątwy kościelnej, którąby utrzymywała agitacyą bez końca pomiędzy ludem i osłabiała rząd moralnie, podczas gdy przeciwko sprawcy tej agitacyi żadnegoby stanowczego kroku przedsięwziąść niemożna było bez zniszczenia natychmiast tego, coby niepodległością nazwano i za takową uznano i przyjęto. Kołowacizna kwestyi włoskiej przywiedziona do swego ostatecznego wyrazu i ściśniona do najwęższego kręgu tem widoczniejszą tylko i tem bardziej rażącą by się stała. Doradcy podobnych kombinacyj nie zwracają dosyć uwagi na niezmiernie ważny a udaremniający one żywioł, chcę mówić na zapewniony z góry opór stolicy apostolskiej, który odbiera z jednej strony tym projektom ich praktyczną podstawę i na nieuleczoną je chromotę skazuje; jak tu bowiem przeprowadzać tranzakcye gdzie się jest *a priori* pewnym oporu jednej strony, a gdzie nic zarazem siłą przewieść niemożna bez pogwałcenia właśnie zasady, którą się na ostatnim jej szczątku utrzymać pragnie?.... Zdaje się że nieprzezwyciężony jakiś podmuch cofa ustawicznie kwestyą włoską ku układom w Villafranca; zkądinąd zaiknęło wszystko co w tych układach podstawę urzeczywistnienia stanowiło; ale szkopuł kwestyi rzymskiej został jednakowym, a w obec niego pierwotna myśl Cesarza jako jedyna przystań... do tej przystani możnaby jeszcze wrócić odmiennemi drogami i za pomocą innych osób; lecz cóż naówczas stanie się z bezwarunkową jednością włoską? Co także zachowując tę jedność a przypuszczając opór stolicy świętej jako nieunikniony wyraz zadania, stanie się z niepodległością Papieztwa? Co się nareszcie stanie z okupacyą francuzką, której wieczny brak porozumienia się między obiema stronami będzie wiecznie także wymagał, a którą tak niepodległość stolicy apostolskiej jako i jedność Italii będą zobopólnie wykluczały? Takiemu fałszywemu położeniu Francya zawsze będzie mogła położyć koniec cofając się z Rzymu i zostawując Włochy

---

Obecnie nowy a raczej wznowiony przybyć ma miejski Dom przytułku i pracy. Magistrat zawiązał już w tym celu komitet, który nad statutami i organizacyą właśnie pracuje.

Nie mogłem, a nawet nie chciałem w tém ogólném na traktowany przedmiot spojrzeniu, przyjść do postawienia cyfry kapitału jaki przeszłość i czasy nasze dla ubogich w Krakowie złożyły. Nie chciałem uderzyć w oczy tą imponującą sumą, która zestawiona z ogółem ludności miasta naszego i z liczbą ubogich, możeby dała rezultat taki, któryby się z nędzą po ulicach włóczącą nie dał pogodzić. O postawieniu tych cyfer myślał p. Jan hr. Załuski; a raczy mi darować, że tą wzmianką poważam się wyrazić życzenie: abyśmy jak najrychlej o dokonaniu tej mozolnej pracy dowiedzieć się mogli.

Jest jałmużna z pieniędzy, ale i jałmużna z rozumu, pracy i serca, ta co samym datkiem się nie płaci, ale złączyć ma umysły i poruszyć energie do rady nad opatrzeniem ubogich. O tę jałmużnę dla żebraków prosić się tą razą ośmielam. Sprawę zaś uważam za pilną.

Wstrzymuję się tutaj mówiąc o zakładach dobroczynnych, od wymieniania nazwisk które z miłosierdziem i litością synonimem się stały — tracę przez to przyjemność czczenia zasługi; czynię to jednak z obawy abym amatorom reklam nie dał okazyi do wyjaśnień i sprostowań. Nie chodzi mi o krytykę naszych instytucyj dobroczynnych, ani też spisuję dzieje tajemnic prawicy, które nawet przed lewicą ukryte być mają. Ma zresztą dobroczynność krakowska nawet historyografów swoich w osobach dostojnego Prezesa Towarzystwa Dobroczynności K. Hoszowskiego i p. J. Głębockiego. Nie chodzi mi więc obecnie o skreślenie dziejów dobrego jakie instytucye nasze spełniają, ale chcę rady na ich niedostatki — pragnę wzbudzić do szukania sposobów zapobieżenia mnożącej się z dniem każdym liczbie żebraków ulice nasze zalegających.

Myśl centralizowania wszelkich funduszów dobrocznnych i materyalnego łączenia instytucyj miłosierdzia, jakiej nie trudno dostrzedz w uchwałach Senatu Rzeczypospolitej krakowskiej, dziś z wielu względów (każdemu wiadomych) nie powinna być za praktyczną wskazywana. Niewolno też zmieniać przekazu tych co zapisy poczynili a trwałości dla swych dzieł pragnęli.

Pozostaje więc zwrócenie się do kościoła i parafii, do téj jedynej chorągwi naszej, pod któréj proporcem i fundusze ubogich swoją assekuracyą dotąd miały i nadal mieć mogą.

Przy kościele a w parafii mogłaby być naturalna centralizacya dobroczynnych zakładów, bo ubogi to pierworodny syn kościoła. Samo nawet udzielanie jałmużny, inny ma charakter gdy się dzieje z religijych pobudek, parafii organem, a inny gdy je spełnia kancelarya, jaka magistrat, policya lub filantropijne korporacye świeckie. Ta *opieka duchowna* nad ubogimi, zgrupowana około tego co i sumienia zna parafian swoich, *nie wyłącza dozoru, energii, gorliwości i cnót obywatelskich tych radnych, jacy z grona zacnych wybrani, nędzę opatrywaćby mieli*. Duchownych też reforma taka spoiłaby bliżej jeszcze z mieszkańcami miasta, a do tem większej pracy i pilności zagrzała.

Wytłómaczę bliżej jak jest dziś, a jakby mogło być na później. W różnych z wymienionych instytucyj dawane bywają wsparcia — więc chcący je uzyskać pisze prośbę, załączając do niéj (tam gdzie tego wymagają) świadectwa obywateli i parafialnego urzędu. Jakaż jest kontrola, że ubogi niejeden nie korzystał jednocześnie ze wszystkich okazyj wzięcia jałmużn, jakie tu i owdzie dawano? Kiedy inny, nieobeznany z formalnościami kancelaryj a wczoraj dopiero nędzą na ulicę wyrzucony, tylko podanym mu groszem ratować się musi. Gdyby fundusze przeznaczone na wszelki rodzaj wsparcia, tak jak je testatorowie rozdzielone mieć chcieli, koncentrowały się w parafiach; właściwej rozdane byćby mogły. Proboszcz z radnymi swymi znając ubogich dokładnie, ich przeszłe i obecne życie, mógłby i jałmużnę najstosowniej rozdzielić i gdzie trzeba nędzę w zarodzie słumić, a jednocześnie na umoralnienie wpływać. Obok jałmużny grosza, płynęłaby jałmużna serca — a niejeden zatrzymaniem mu datku do chwili poprawy moralnej, pozbyłby się może wady swojej. Słowem przez skonsygnowanie ubogich w parafiach a użycie tych naturalnych organów za czynnie pośrednie między instytucyami dającemi jakąbądź jałmużnę a ubogimi, przyszłoby się zarazem do koniecznego porządku.

Wtedy żebracy rozdzielićby się dali na następne kategorye:

a) ubodzy, właściwie dziady odpustowe wędrowne, z rzemiosła lub kaleki;
b) ubodzy z wieśniaków, wyrobników i czeladzi rzemieślniczej, chorobą lub nędzą zmuszeni żebrać, wracający nawet często do dostatku, gdy na razie wsparci zostają;
c) włóczęgi, łotrzykowie i hultaje, którym próżniactwo matką, a występek ojcem bywa, ginący zwykle marnie, lub ci co w więzieniach żywot kończą.

Pierwsi są naszą właściwością odwieczną, że tak powiem narodową — względem drugich ma się obrócić miłosierdzie, a na usunięcie trzecich w gorliwości władz są środki zaradcze.

Zarzuci mi kto, że w ustawach wielu instytucyj naszych, tkwi już właśnie myśl udzielania jałmużny przez parafie i ustanowionych w nich wizytatorów. Dobrze, nie mówię o tem co już jest, ale pod rozwagę poddaję to co pragnę aby było. Że zaś w wielu sprawach naszych zakładów miłosiernych potrzebne poprawy w ich organizacyi, a mianowicie w wzajemnym jednych do drugich stosunku, przyzna to każdy.

Do wspólnego działania nad tą poprawą przeszkadza może pewna miłość własna niektórych z naszych zakładów, z wielu względów bardzo naturalna a wcale niegrzeszna. Ta emulacya w dobroczynności zbawienną jest nawet, gdy się w właściwych zachowa granicach. Przecież ogółowi mieszkańców miasta naszego chodzi przedewszystkiem o to, aby zorganizowane działanie wszystkich razem wziętych instytucyj dobroczynnych, w harmonii do wspólnego im celu jak najskuteczniej z dążało. Kościoły zaś i parafie uważamy za reduty, obronne punkta, w tej walce z ubóstwem — a przy nich sztandary miłosierdzia radzibyśmy widzieli.

Duchownym też nie potrzebujemy przypominać jakie wielkie są obowiązki ich względem ubogich w parafiach, których mają być opiekunami, obrońcami i ojcami. Wie o tem każdy proboszcz choćby z *Manuale Parochorum* (Rozdziały: *De cura pauperum, orphan., viduar., nosocomiar., carcer., etc.*).

Sądzę że narada zgromadzonych wszystkich przewodniczących instytucyj dobroczynnych krakowskich, mogłaby (bez zmian w statutach) obmyśleć i urządzić przedstawione tutaj połączenie niejakie działań swoich z gorliwością proboszczów i obywateli w parafiach.

Chwila obecna nie pozwala polemiką dziennikarską wpłynąć na załatwienie tej sprawy, ani też byłoby co lepszego do powiedzenia nad liczne artykuły *Czasu*, który oddawna ile tylko miejsca mu starczyło, głos w tym przedmiocie podnosił. Dość tutaj będzie przypomnieć artykuły w tém piśmie tyczące się Ochronek, lub wstępne rozbiory (rok 1858 Nra 38—48) z okazyi zmian w statutach Arcybractwa Miłosierdzia.

Dowiedziono tam jasno a szczegółowo, to co dziś uwadze publicznej nasuwać się ośmielamy; a otwarciem wtedy dziennika dla sporu (Nra 62—65) wielostronnie rzecz się przedstawiła. Skończę więc uwagę moją powtórzeniem zdania Redakcyi *Czasu*, które było jakby osią jéj rozumowań: „Dając parafiom pomoc obywatelską przez utworzenie *rad parafialnych*, zyskałoby się instytucye nadzwyczajnie porzyteczne, w kierunku usiłowań miłosiernych i na drodze zapobiegania szerzącej się nędzy nader skuteczne — może jedyne nad których organizacyą głowy łamaćby sobie nie potrzeba, bo podstawę ich już kościół obmyślił.“

Znieść ubogich niepodobna — ci wiecznie będą. Chodzi o uprzedzenie nędzy wczesną pomocą, a ulżenie jéj jałmużną. Do tego też dążą wszystkie tak liczne zakłady dobroczynne miasta naszego. Gdy się (bez zmiany w swoich szczegółowych kierunkach, moralnie połączą do wspólnego im celu, silniej i skuteczniej działać będą mogły. To złączenie właściwiej parafią niż gminę za hasło mieć może.

Józef Łepkowski.

oko w oko z Papieztwem; ale fałszywego położenia Italii — jednej w obec Papieztwa nic nigdy zmienić nie zdoła, albowiem, powtarzam raz jeszcze, na żadną tranzakcyą nie tyczącą się reform lecz istoty władzy rachować ze strony stolicy apostolskiej niepodobna i nierozsądna. Florencka *Nazione* komentując mowę księcia Napoleona przypisuje sobie inicyatywę w projekcie o Leonowym grodzie, ale zarazem protestuje energicznie przeciw załodze francuzkiej: owóż powrót do błędnego koła i pierwszy krok.... do nieporozumienia.

Wojsko francuzkie zajęło delegacyą Frosinone. Dziś twierdzą, iż jenerał de Goyon posyła wojsko do Ponte Corvo, posiadłości, jak wiadomo, stolicy apostolskiej wewnątrz ziem neapolitańskich położonej, pod pozorem iż ta posiadłość do delegacyi Frosinone należy. Postąpienie takowe byłoby w przekonaniu wielu osób pierwszem na drodze do Neapolu popasem i stanowiskiem obserwacyjnem na tej drodze zajętem.

Kardynał Antonucci biskup ankoński ciężko zachorował; w przypadku śmierci dostarczy on nowego dowodu zabobonnemu przekonaniu Rzymian, iż trzech zawsze do razu kardynałów umiera: jakoż świeżo zeszli z tego świata kardynałowie Della Genga i Brunelli.

Reakcya dotychczas utrzymuje się w Abruzzach; w Tagliacozzo wciąż rozstrzeliwują; *Unitá italiana* powstaje przeciwko takiej surowości i utrzymuje że zamiast wywoływać nieubłagane zemsty i nienawiści możnaby za pomocą pieniędzy osięgnąć ten sam skutek. Jenerał Fanti, minister wojny, wydał rozkaz, który dzienniki opozycyi nazywają ukazem: oznajmia w nim, iż ponieważ główny powód reakcyi już nie istnieje, a każdy naród ma prawo wyrzucania ze swego łona przyczyn niepokoju, więc wszyscy tak papiezcy jako i neapolitańscy reakcyoniści upierający się w swoich bezowocnych wysiłkach, rozstrzelani natychmiast będą.

Nieraz przechadzając się po Rzymie zdarzało mi się słyszeć wyrazy: *Non piove*, które mię tem bardziej zadziwiały, że niebo całkiem bezchmurne i prawdziwie włoskie nie mogło bynajmniej spowodować tak zbytecznej uwagi. W wieczór nieznane mi osoby zatrzymywały mię kilka razy na ulicy pytając tajemniczo: Czy deszcz nie pada? na które to zapytanie odpowiedziałem bardzo naturalnie: *Non piove*, co wielce pytających zadowalniać się zdało. Gdy inną razą z powodu pochmurnego nieba odrzekłem ukazując parasol: *Ma pioverá*; pytający minął mię spiesznie złorzecząc. Dopiero dobrze uwiadomiona osoba dała mi klucz tej zagadki. Przed wojną włoską krzyczano we wszystkich teatrach: *Viva Verdi!* Pozorna ta pochwała sławnego maestra była tylko politycznem hasłem, gdyż nazwisko *Verdi* jest akrostychem wyrazów: *Vittorio Emmanuele re d'Italia!* tak samo dziś słowa: *Non piove* są hasłem stronnictwa ruchu i znaczą: *Non Pio — Vittorio Emmanuele*, to jest: Nie Pius ale Wiktor Emanuel.

Bawiący w Rzymie p. Gorzkowski wydał tutaj w tłoczni Propagandy: Dwa sceniczne obrazy na tle życia Ukrainy. — Hapka w utrapieniu. — Za Spas. — Dzieło to napół po polsku a na pół po rusku pisane poparte jest hebrajską, grecką i łacińską erudycyą rozwijającą się w długich przypiskach. Utwór ten nie da się orzec wedle prawideł sztuki ani zaliczyć do żadnego wyraźnie oznaczonego oddziału literatury; nieokreślony jak obszar stepu mógłby się nazwać Nieboską komedyą ukraińskiego żywota, tylko że w tej komedyi brak całkiem estetycznej strony. Cel atoli autora chwalebny; chce on pogodzić Rusinów z Polską.

Dnia 1go marca rozpoczęły się kroki wojenne przeciw Civitella del Tronto, a w Messynie czekano oblężniczej artyleryi by otworzyć ogień przeciw cytadelli.

Kraków 14 marca. Udzielono nam następujące ogłoszenie:

Po ogłoszeniu ordynacyi krajowéj i ustawy wyborczéj dla Galicyi i Krakowa przez J. C. K. Mość wydanéj, znaczna liczba obywateli, porozumiawszy się wzajemnie, objawiła życzenie, aby niżéj podpisani utworzyli Komitet, któregoby celem było: przygotowawcze narady względem przyszłego wyboru deputowanych na sejm urządzić, wzajemne znoszenie się pojedynczych w tém działających osób ułatwić, i wszelkie komubądź potrzebne informacye udzielać; ograniczając się w tém wszystkiem na zakres czterech teraźniejszych obwodów zachodnich, to jest: Krakowskiego, Sandeckiego, Tarnowskiego i Rzeszowskiego. Przez te liczne i poważne głosy włożonéj na nas misyi, postanowiliśmy podjąć się, aby w myśli dobra krajowego zaradzić ile możności niedogodnościom wynikającym z tak krótkiego czasu, który chwilę dzisiejszą od terminu stanowczych urzędowych wyborów przedziela.

W tychto zamiarach Komitet centralny zawiązawszy się w Krakowie i porozumiawszy się z zaleconymi nam również siedmią obywatelami, w siedmiu dawniejszych obwodach zachodnich mieszkającymi, do utworzenia pojedynczych wyborczo-przygotowawczych Kółek powiatowych, z czterech takichże gron większych obwodowych powołanynymi, a poniżej *ad* 2) wymienionymi, — ogłaszamy obywatelom wyborcom wszystkich klas wyborczych, co następuje:

1) Sprawą przygotowawczą wyborów gmin wiejskich zajmują się i zajmować będą aż do wyboru stanowczego, Kółka powiatowe złożone z mężów zaufania przez obywateli każdego właściwego powiatu na ten cel wybranymi, wraz ze Sprawcą powiatowym do kierunku czynności i referowania komu należy, przez Komitet i Sprawcę obwodowego zaproszonym.

2) Sprawą przygotowawczą wyborów klasy wyborczej właścicieli ziemskich większych, zajmują się obecnie Grona obwodowe, złożone pod przewodnictwem Sprawcy obwodowego z mężów zaufania wszystkich do obwodu należących powiatów. A mianowicie:

w Obwodzie dawnym Krakowskim pod przewodnictwem W. Dyzmy Chromego;
w Obwodzie dawnym Wadowickim pod przewodnictwem W. Leonarda Wężyka;
w Obwodzie dawnym Bocheńskim pod przewodnictwem W. Erazma Niedzielskiego;
w Obwodzie dawnym Sandeckim pod przewodnictwem W. Konrada Fihauzera;
w Obwodzie dawnym Tarnowskim pod przewodnictwem W. Wincentego Rogalińskiego;
w Obwodzie dawnym Rzeszowskim pod przewodnictwem W. Jana Jędrzejowicza;
w Obwodzie dawnym Jasielskim pod przewodnictwem Ignacego Skrzyńskiego.

Wnet jednak po poczynionych pierwszych przygotowawczych krokach, działać tylko będą cztery Grona czterech teraźniejszych Obwodów w Krakowie, Nowym Sączu, Tarnowie i Rzeszowie, do których mężowie zaufania podług najnowszego rozkładu swych Powiatów wpłyną.

3) Sprawą przygotowawczą wyborów miast Nowego Sącza, Tarnowa i Rzeszowa zajmować się będą Sprawcy obwodowi odpowiednich tym miastom obwodów, wraz z dobranymi do tego mężami zaufania i sprawcami powiatowymi.

4) Sprawą przygotowawczą wyborów miasta Krakowa, zajmie się Komitet centralny krakowski tylko w tej mierze, iż zaraz po ogłoszeniu listy wyborców miasta tego, obmyśliwszy stósowny dzień, godzinę i miejsce, zaprosi wszystkich tychże obywateli wyborców, w celu ułatwienia im sposobu porozumienia się względem kandydatów do poselstwa sejmowego, na których się zgodzą i na którychby następnie w wyborze stanowczym już bez rozstrzelenia się głosów wotować wypadło.

5) Komitet przyjmuje na siebie obowiązek dawania każdemu obywatelowi w sprawie wyborów zgłaszającemu się potrzebnych informacyj, wyręczania go na żądanie jego w reklamacyach stósownych, i pośredniczenia onemuż z kim wypadnie.

6) Po otrzymaniu wypadków narad przygotowawczych w Gronach obwodowych, powiatowych i miasta Krakowa, Komitet ogłosi listę kandydatów do poselstwa sejmowego, którą, idąc wiernie za śladem objawionych głosowań przedstanowczych, na wszystkich zebraniach przygotowawczych obywateli, wyborcom wszystkim w ogóle krótko przed stanowczemi wyborami poleci.

7) Bióro Komitetu, do którego obywatele udawać się i korespondencye adresować zechcą, jest w Krakowie w domu Mieczysława Skarzyńskiego, przy ulicy Brackiej Nr 161.

Kraków dnia 14 marca 1861 r.

(podp.) *Piotr Moszyński* (prezydujący), *Jerzy ks. Lubomirski, Jan Kanty Hahn, Dr Józef Dietl, Mieczysław Skarzyński, Mikołaj Zyblikiewicz, X. Leopold Górnicki, Szymon Samelsohn, A. Z. Helcel, Aleksander Szukiewicz.*

Ze względu na zachodzącą wątpliwość, czy członkowie Izby handlowo-przemysłowéj, będący zarazem wyborcami w innych ciałach wyborczych, jakoto w klassie właścicieli ziemskich lub też w klasie wyborców miejskich, mogą zarazem głosować tak w Izbie handlowéj jak w innych również klasach, do których należą, — rozstrzygnęła Władza obwodowa na przedstawienie Prezesa Izby handlowéj, iż członkowie tejże Izby nie tracą prawa głosowania jakie im służy, i w innych ciałach wyborczych.

Otrzymujemy w sprawie wyborów następujące uwagi:

F. J. Ż. S. W dzisiejszym *Czasie* Nr 61, zamieściliście pod rubryką Kraków, wzór pełnomocnictwa, jako instrukcyę w rzeczach wyborów sejmowych, a następnie trzy uwagi, z których pierwsza żąda zeznania lub legalizowania aktu tego przed urzędem miejscowym lub notaryuszem.

Zgadzając się z osnową pełnomocnictwa, śmiem zaprzeczyć konieczności legalizowania lub przed notaryuszem zeznawania plenipotencyi, albowiem formalności te są tylko wyjątkiem, do pewnych spraw jak np. w sprawach indemnizacyi poddańczej itp. szczegółowo przepisanym; zaś, ani ustawa wyborcza z d. 26go z. m. a w szczególności §§ 9 i 15 działu IIgo onejże, o pełnomocnictwach traktujące, ani wydane w tym przedmiocie rozporządzenie c. k. Namiestnictwa z dnia 8go do l. 1897 owego wyjątku niewymagają.

Dostatecznym jest przeto, do użytku przy wyborach do sejmu, własnoręczny podpis mocodawcy, tudzież dwóch świadków c. k. urzędowi obwodowemu, dla którego plenipotencya jest przeznaczoną, znanych. Tylko jeżeli plenipotencya z innej prowincyi cesarstwa lub z za granicy przychodzi, powinna być zalegalizowaną.

Nieodradzam wprawdzie bezwzględnie owych, zalecanych w pomienionej 1éj uwadze formalności, jako kładących tamę wszelkim mogącym zachodzić wątpliwościom, co do tożsamości podpisów. Wszakże stawianie ich jako konieczności niezbędnej, pozbawiłoby kraj głosów przynajmniej tych właścicieli, a szczególnie właścicielek tabularnych, które z powodu odległości pobytu swego od miast, złych dróg, słabości lub tym podobnych przeszkód, zeznać pełnomocnictwo notaryalne byłyby przeszkodzonemi.

A ponieważ wielce na tem zależy, by ani jednego głosu z warstwy narodu, do pełnienia obowiązków obywatelskich zawsze gotowej i większą odwagą cywilną obdarzonej nieuronić, zwłaszcza z właścicieli najmniejszych posiadłości tabularnych, § 14 Ust. wyb. do głosowania w gminach wiejskich uprawnionych, zatem szalę wątpliwych w tychże gminach wyborów głosami swemi przeważyć zdolnych — więc nader ważnem jest, by przeszkodzonym mogącym się przez pełnomocnika zastąpić uprawnionym, zeznanie pełnomocnictwa, usunięciem niekoniecznych a niemiłych formalności, ile być może ułatwić.

Posłannictwo wspomnionych co dopiero właścicielów mniejszych majętności tabularnych, (płacących niżej 100 złr. rocznego podatku) zwłaszcza teraz po ogłoszeniu dni wyborów, tem większej staje się wagi, ile że w Wielki Czwartek, dla oborów gminnych przeznaczony, niewszyscy księża uprawnieni, przy oborach podczas całego ich trwania, znajdować się będą może mogli.

Wiedeń 13 marca. Naczele dzisiejszéj *Gazety Wiedeńskiéj*, znajduje się siedm listów odręcznych JCKApMości, z których pierwszy brzmi:

Kochany kuzynie Arcyksiążę Rajnerze! Spowodowany jestem nadać Waszéj Miłości posadę kuratora cesarskiéj Akademii umiejętności w Wiedniu, i zawiadamiam o tem Mojego Ministra stanu, którego mianuję zarazem zastępcą kuratora.

Wiedeń 10 marca 1861.

Franciszek Józef (w. r.)

Sześć innych listów z dnia 12 b. m. wydanych jest do członków zwiniętéj stałéj Rady państwa, jako to: 1) do hr. Thuna niegdyś ministra oświecenia, któremu N. Pan dając uwolnienie na własne jego żądanie, objawia mu zadowolenie swoje z wiernych służb; 2) do bar. Thierry niegdyś ministra policyi, którego N. Pan uwalniając od obowiązków członka Rady państwa i zadowolenie mu swoje okazawszy, zastrzega sobie użyć go nadal; 3) do bar. Salvottego, upraszającego o dymisyę, przenosi go N. Pan na stały spoczynek, i nadaje mu jako dowód swojego zadowolenia z długoletnich odznaczających się usług, order korony żelaznéj 1éj klasy; 4) do księcia Salm, którego na jego prośbę uwalniając, objawia mu N. Pan zupełne zadowolenie swoje z jego wierności, szczególnego poświęcenia i niezmordowanéj gorliwości; 5) do bar. Haimbergera, przenosząc go na własną jego prośbę na stały spoczynek, a w nagrodę długich służb i jako oznakę zadowolenia nadaje mu N. Pan wielką wstęgę orderu Franciszka Józefa; 6) do hr. Wolkenstein, uwalniając go na jego prośbę, przyczem mu N. Pan objawia swoje zadowolenie z jego wiernych i pożytecznych usług.

— N. Pan nadał porucznikowi hr. Maksymilianowi Strachwitz i podpor. hr. Józefowi Zamojskiemu godność szambelańską.

— Minister sprawiedliwości wygotować już kazał, jak donosi dziennik sądowy *Trybuna*, projekt postępowania cywilnego spornego i postępowania egzekucyjnego na podstawie jawności i ustnego wykładu. Projekt ten będzie temi dniami wzięty pod obrady w ministeryum, a następnie przeznaczony jest do przedłożenia Radzie państwa. Również nowe prawo drukowe ma być wypracowane; zajmuje się niem prokurator Dr. Lienbacher. O tem ostatniem donosi również *Gerichtshalle*. Nadto mówi ona, że temi dniami akta wszystkich procesów z Węgier znajdujące się w archiwum najwyższéj izby sądowéj w Wiedniu, zwrócone będą do Pesztu i w kilkudziesięciu skrzyniach odesłane.

— *O. D.-Post* zamieszcza dziś na czele jako „artykuł sytuacyjny" bo taki mu daje napis, następujący list z Paryża z d. 10 marca:

„Uwaga, jaką zwracają na Włochy, przerwaną została a nawet prześcignięta zajęciem sprawionem przez wypadki warszawskie. Sympatye dla Polski są w masie ludu większe niż dla Włochów; te ostatnie są świeższej daty, gdy tamte zakorzeniły się we Francyi od lat 30tu. Ale i w świecie dyplomatycznym nie tyle umysły są natężone niezmiernie ze względu na następstwa tego co zaszło w Warszawie, jako ze względu na to co się tam jeszcze stać może. Wybuch, zamieszka, rewolucya zbrojna, da się jeszcze łatwo przytłumić działami; ale tego wszystkiego niemasz w teraźniejszym ruchu w Polsce ani śladu. Jest to tak spokojna poważna protestacya przeciw dotychczasowemu systemowi, która tam wystąpiła, iż środki gwałtowne nic nie poradzą. Ludność kierowaną jest przez przywódzców. Ten spokój wśród ruchu, ten bierny opór nieda się pokonać ani prochem i ołowiem, ani Sybirem. Jest to organizowana wola wspólna, która się niedopuszcza żadnego kroku bezprawnego w swojem działaniu, lecz pokazuje carowi i daje mu uczuć bez ogródki ducha i skargi narodu.

„Na dworze petersburskim niemasz jedności pod względem kroków jakich się chwycić należy; jedni doradzają łagodność, inni tradycyonalną surowość. Jest propozycya, aby przyzwolić na dawną konstytucyę kraju, a wierzą tu na pewne, że Aleksander II nie będzie mógł długo wzbraniać się oddania jej Polakom. Wielki to ma wpływ na politykę. Ruch polski narusza stosunki Rosyi i Francyi i dopomaga do zetknięcia się mocarstw niegdyś świętego przymierza. Ażeby emisaryusze francuzscy, ażeby wracający do domu wychodźcy mieli być czynnymi w Warszawie, to się pokazuje być kłamliwym wymysłem. Mimo tego prawdą jest, że na długi czas przed rocznicą bitwy grochowskiej opowiadano przy stole książęcym w Palais Royal że w ten dzień coś się stanie. Niedowierzanie dworu petersburskiego Paryżowi, ożywiło się i żywionem jest doniesieniami politycznemi dochodzącemi do Rosyi z Brukselli i Drezna (nie dziwcie się temu zestawieniu, jest ono prawdziwe). Z drugiej strony sam fakt wspólnego niebezpieczeństwa jest dla księcia Gorczakowa nawet, który nie chciał myśleć o przymierzu z państwami niemieckiemi, powodem do namysłu.

„Niemieckie stronnictwo na dworze rosyjskim znów się rusza bardzo znacznie. „Dopóki Austrya i Prusy zostawały z nami w przymierzu, Polska niebyła nam niebezpieczną. Jeżeliśmy w r. 1831 pokonali rewolucyę, to dla tego, że obaj nasi sąsiedzi ścieśnili takową i sprowadzili ją do właściwego ogniska; jeżeli zatrzymamy nasze wstrętne postępowanie, to nietylko musimy na siebie samych jedynie liczyć, ale nadto ruch ten stanie się dla inych również groźnym, i zwiększa nasze niebezpieczeństwa." Takie są rozumowania, aby nakłonić cara do przymierza z Wiedniem i Berlinem, a są one tutaj dobrze znane. Wmieszane są tu bardzo wysokie osoby, a książe Gorczakow w jednym lub drugim kierunku będzie musiał się zdecydować."

— Rektor uniwersytetu wiedeńskiego uczynił wezwanie do uczniów, zaklinając ich, aby się od wszelkich demonstracyj trzymali zdala. Z powodu nadchodzącej rocznicy marcowej, obawiano się demonstracyj. Tymczasem gazety niektóre rocznicę tę obchodzą w artykułach wstępnych, a pierwszy to raz wolno im taką rocznicę obchodzić. Nie dotykają one jednak rewolucyjnej strony tej rocznicy, lecz tylko jej stronę reformacyjną; i tak *Oestr. Ztg* pisze artykuł o zniesieniu cenzury w d. 14 marca 1848.

— W Peszcie i Budzie z zamknięciem półrocza szkolnego skończyły się wykłady szkolne niemieckie tak po gimnazyach jako i w szkole technicznéj, i wszyscy profesorowie nieposiadający dostatecznie języka węgierskiego otrzymali dymisyę. Od 15 marca z nowem półroczem wszystkie bez wyjątku przedmioty naukowe w szkołach publicznych wykładane być muszą po węgiersku.

Królestwo Polskie.

Duchowieństwo izraelskie warszawskie przesłało do wszystkich synagog w Królestwie Polskiem następujący okólnik:

W Imię Wiekuistego Boga Izraela, i za zgodą najznakomitszych członków gminy naszej.

Do braci Izraelitów, dzieci Polski!

Wiadomości o tutejszych wypadkach zeszłotygodniowych, zapewne was doszy, czy to przez gazety lub przez ustne opowiadania; — zapewne i wy z daleka, jak my, naoczni świadkowie, ujrzeliście w nich zrządzenie Opatrzności Boskiej. Bóg rzekł i stało się!

Chwalmyż więc Pana Wszechświata, co teraz wlał w nas otuchę i nadzieję, że nareszcie wybije godzina wolności i oswobodzenia od ciążącego jarzma.

Od roku 1831 minęło 30 lat, w ciągu których przeszło 100 rozporządzeń rządowych tyczących się żydów było ogłoszonych, a żadne z tych rozporządzeń nie zawiera ulgi, lecz owszem do coraz większego uciemiężenia dąży.

Pomiędzy naszymi współwyznawcami w całej Europie, my sami tylko jęczymy jeszcze pod jarzmem średniowiecznego barbarzyństwa; niezliczona moc podatków żydowskich, a sposób wyżywienia się coraz bardziej ograniczony.

Wszak wiadomo wam, że z czasów panowania błogosławionej pamięci Aleksandra pierwszego zapewnionem nam zostało równouprawnienie z innymi naszymi ziomkami w razie jeżeli należeć będziemy do spisu wojskowego; że wtedy ustaną wszelkie podatki wyłącznie nas ciążące, jak np. podatek koszernego i hańbiące pogłówne tagcetlem zwane; jak niemniej że wszelkie ograniczenia co do osiedlenia i procederu wtedy miejsca mieć nie będą.

I cóż się stało? Od roku 1843 tysiące naszych dzieci w szeregach wojskowych marnie zginęło; a zapewnione nam swobody—gdzież one? Służalce rządowi władają nami, jakby niewolnikami swymi i depcą nas jak robaki. Gdy przed 15tu laty wyszedł rozkaz zmieniania ubioru żydowskiego, jakich sposobów się ku wykonaniu jego chwytano? Wlekli starców jak psów po ulicach, a rozbestwiona policya w swej bezczelności nie znała granic. Ci służalcy rządowi wyrośli wprawdzie na wspólnej ziemi, są to przecież tylko wyrodne jej dzieci; tylko podli ludzie są chętni do wykonywania barbarzyńskich rozkazów, gdy tymczasem ludzie sumienia i dobrej wiary z odrazą na to spoglądają.

Czemuż nieznano takiego bezprawia przed rokiem 1831? — bo przed ową epoką urzędy były piastowane przez ludzi zacnych, miłujących ojczyznę i dbających o dobro mieszkańców; teraźniejsi urzędnicy zaś, z małym bardzo wyjątkiem, zdemoralizowani do najwyższego stopnia, miłości kraju i jego dzieci nie znają.

Przed 9ciu laty dopiero marszałkowie szlachty baczni o dobro kraju, pomyślne względem nas przedstawili projekta, o czém naocznie się przekonać mieliśmy sposobność, jednakże projekta te u władz bez skutku zostały.

Gdy Bóg nareszcie powołał Najjaśniejszego Aleksandra drugiego na tron, monarchę znanego w całej Europie z szlachetności serca, z dobrotliwości dla swych ludów, mieliśmy nadzieję, że światło zajaśnieje; lecz niestety ciemność nieprzerwanie trwa; gdyż wrogi nasze otaczając się ludźmi sobie równymi, nieprzyjaciołmi Polski i prześladowcami żydów, nieprzestawali nas oczerniać i spotwarzać w oczach monarchy. A gdy jednak nadeszło wezwanie monarsze do uczynienia przedstawień ku uldze naszej, nie przestawano bynajmniej w oszczerstwach tak czarnych, jakich nieznano od czasów Hamana. Nie sądźcie jednak, że nie słyszano wtedy żadnego przychylnego nam zdania; było tam w radzie kilku szlachetnych mężów, dobrych Polaków, miłujących wszystkie bez różnicy dzieci kraju, którzy głos swój w obronie naszej podnieśli, lecz był to głos na puszczy, gdyż przez stronnictwo anti-patryotyczne przegłosowanymi zostali.

Wszystkie te fakta nam mieszkańcom tutejszym dobrze są wiadome.

Nie dość na tem, posunięto tę wiarę tak daleko, iż chwytano się wszystkich możliwych środków aby utworzyć rozdwojenie w kraju w celu osłabienia jego sił żywotnych; usiłowano, za pomocą dziennikarstwa, obudzić namiętną nienawiść szlachty przeciw żydom, wpływając na to, aby coraz więcej ścieśniać nasze środki subsystencyi. Dla osiągnięcia rozbratu nie wahano się nawet użycia fanatyzmu religijnego; otóż gdy przed 3ma laty w mieście Turku w wigilię sądnego dnia roznamiętniona ludność chrześciańska, spustoszyła synagogę, hańbiąc święty przybytek religijny, rozdarła rodały; gdy żydzi w skutek podobnej zbrodni zanieśli skargę do władzy, przypominacież sobie jaką dano odpowiedź? „Że w nowym kodexie kar nie masz wzmianki o żydowskich świątyniach."

Jak Polska Polską, podobnej zgrozy nigdy nie znano.

Chcecież poznać prawdziwego ducha narodu? otóż widzicie: zaledwie trochę wolniej oddycha, a już kapłani jego we wszystkich kościołach tutejszych ozwali się słowami miłości i braterstwa ku nam, przyznając nas za dzieci ojczyzny, którą od ośmiu wieków zamieszkujemy.

Bracia, Jzraelici! Odwaga i męztwo! Przyjmujmy z wszelką gotowością bratnią dłoń nam podaną. Widzieliśmy pierwszych mężów kraju postępujących razem z duchowieństwem naszem, dla odprowadzenia na miejsce wiecznego spoczynku 5ciu ofiar, których niewinna krew po ulicach naszego miasta płynęła potokiem; postępował za nimi 100tysięczny lud, wszelkich wyznań, dłoń w dłoń, przejęty duchem braterstwa i pojednania.

A gdy przyszło wybierać ludzi zaufania, obrano także do tej zaszczytnej rady i naszego Rabina i innych żydów.

Któżby o tem marzył przed krótkim jeszcze czasem?

W mniemanych nieprzyjaciołach ujrzeliśmy szczerych przyjaciół. „Stało się to, nie siłą, nie przemocą, lecz duchem moim rzekł Bóg."

„Pan Bóg to rządził" uzbrajając w odwagę ludzi szlachetnych, aby przemówili za naszą sprawą, a wrogów Polski, rozsiewających nienawiść pomiędzy jej dziećmi, skazał na milczenie.

Błagamy was, bracia, abyście wspólnie, z wielką gorliwością, okazali całą wdzięczność naszą ziomkom, abyście ich wspierali w szlachetnych usiłowaniach; „bo dobro ich jest i dobro nasze." Pospieszajcie z podpisami waszymi pod adres do N. Pana podany. Monarcha pragnie się dowiedzieć o życzeniach ludu naszego kraju.

Podnośmyż więc głos wspólnie z naszymi ziomkami. Ufni jesteśmy, że nas usłuchacie i szczerze się z nimi połączycie ku wspólnemu dobru, jest to jedyny prawy sposób, poprawienia naszego położenia; „kto roztropny ten pojmie, że tylko tą drogą a nie inną, dobro kraju osiągniętem być może.

Okażcież się więc mężnymi, a Bóg z wami będzie.

— *Komitet dla wystawienia pomnika poległym w dniu 27ym z. m., oraz wsparcia pozostałych po nich rodzin, jakoteż i wsparcia ranionych w dniach 25 i 27 z. m.*

Z powodu nieustających zgłaszań się osób do Komitetu o udzielanie wsparcia, oznajmia niniejszem, iż prawo do uzyskania pomocy z funduszu powierzonego Komitetowi, mogą mieć tylko rodziny poległych, w biednym znajdujące się stanie i ranni w dniu 25 i 27 z. m. Wszelkie zaś inne i to pod jakimkolwiek pozorem zanoszone do Komitetu żądania, pozostawiane będą bez uwzględnienia i odpowiedzi. Przytem Komitet oświadcza, iż żadne z jakiegokolwiekbądź innego tytułu, ani zapomogi, ani też wsparcia nie miały i nie będą mieć miejsca, tak aby fundusz powierzony jego rozporządzeniom, w niczem nie chybił właściwemu przeznaczeniu swemu. — Prezydujący, X. J. *Wyszyński*. Członek Sekretarz, K. *Jeziorański*.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 marca. Rektor uniwersytetu Jagiellońskiego Dr. Bartynowski, jakoteż dziekani X. kan. Teliga i Dr. Dietl, wrócili już z Wiednia, gdzie jako słychać, mieli posłuchanie naprzód u Ministra Stanu, a następnie u J. C. K. Ap. Mci.

— W sobotę odprawionem będzie tutaj w kościele ś. Anny o godz. 11éj zrana nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Wacława Hanki znakomitego pisarza czeskiego, zmarłego w Pradze w d. 12 stycznia. Niektórzy z ziomków jego tu przebywających jakoteż literatów zarządzili to nabożeństwo, które będzie uświetnione wykonaniem *Requiem* Mozarta. Piękna karta pogrzebowa wykonana typograficznym sposobem w zakładzie artystycznym „Czasu" zaprasza na nabożeństwo w języku polskim i czeskim. Ozdobioną jest ona na wzór wychodzącéj teraz w Pradze wspaniałéj edycyi illustrowanéj „Królodworskiego Rękopismu".

— Jenerał Paulucci jest synem margrabi Paulucci rodem Modeńczyka, który około roku 1806 do służby rosyjskiéj wstąpił w randze półkownika, a prędko jenerałem dywizyi, kawalerem ś. Anny, ś. Włodzimirza, ś. Jędrzeja, gubernatorem Georgii, potem jenerał-adjutantem i szefem sztabu główněj armii w początkach kampanii 1812 został. Hr. de Maistre często i z przyjaźnią o nim wspomina w korespondencyi, którą Albert Blanc świeżo wydrukował: Margrabia Paulucci jako cudzoziemiec nie mógł w narodowym ruchu rosyjskim posady sztabowéj przy Kutuzowie zachować, i do Rygi jako jenerał gubernator przeniesiony, tamże zawód swój zakończył.

— Jak ogromne pieniądze wydają w Ameryce kupcy i fabrykanci na obwieszczenia, służyć może za przykład „New-York Tribune" z 15go grudnia, która mówi: Pan H. C. Spalding zlecił nam, abyśmy umieszczali w każdym numerze naszego dziennika w edycyi codziennéj, trzechdniowéj i tygodniowéj ogłoszenie o wyrabianym przez niego kleju, na całéj stronnicy, i zapłacił nam za to 32,000 dolarów. Jest to zapewne największa suma, jaką kto w jednym roku wydał na obwieszczenia w jednéj tylko gazecie". W przecięciu każde jego ogłoszenie kosztuje około 500 złp.

— Jutro w piątek dnia 15 marca, Ś. Izabelli i Leoncyi.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Fiume (Rjeka) 13 marca. Nowa kongregacya municypalna uchwaliła na wczorajszém posiedzeniu wystósować adres z podziękowaniem dawnéj reprezentacyi miejskiéj, z powodu, iż takowa dzielnie broniła praw i autonomii Fiume; następnie uchwalono adres do J. C. Mości z prośbą o wcielenie napowrót miasta i obwodu do Węgier, uwolnienie od wysyłania deputowanych na sejm chorwacki i zupełną niezawisłość od komitatu. Nakoniec postanowiono zawiesić dopłatę dodatków podatkowych na potrzeby krajowe.

Medyolan 13 marca. *Perseveranza* donosi, że mowy miane w zgromadzeniu prawodawczém francuskiem przykre sprawiły wrażenie we Włoszech; dziennik ten sądzi, że Cesarz Napoleon powinien zgromadzenie prawodawcze rozwiązać, i powtórnie odwołać się do głosowania powszechnego.

Z dzienników warszawskich otrzymaliśmy tylko *Gazetę Warszawską*, a w niéj nie masz żadnego aktu urzędowego. Inne trzy dzienniki warszawskie nie doszły nas dzisiaj.

Na posiedzeniu Izby wyższéj w Berlinie w dniu 13 b. m. projekt do prawa o małżeństwie cywilném w przypadkach konieczności, upadł 122 głosami przeciw 45. Podobnież odrzucono prawo o względném małżeństwie cywilném. Minister sprawiedliwości żądał odroczenia dalszych obrad nad projektem, aby rząd miał czas zastanowić się, co ma daléj począć. Izba na tém zamknęła obrady swoje.

Już wczoraj donieśliśmy o poddaniu się cytadelli messyńskiéj. Z Messyny donoszono już 6go, że w cytadelli panuje niezadowolenie i że załoga niemając nadziei znikąd odsieczy lub pomocy, upadła na duchu. Roboty oblężnicze miały trwać jeszcze tydzień. Tak więc w dzień urodzin królewskich upadła ta ostatnia, a najdawniéj zostawiona sama sobie, warownia burbońska. Zapewne Civitella del Tronto lada chwila podda się również.

Doniesienia nadeszłe z Washingtonu pod d. 28 lutego mówią o przyjęciu przez konferencyę pokojową projektu Critendena co do linii rozdzielającéj kraje wolne od niewolniczych, a to według poprawek Guthrie. Kongres naradza się nad środkami odpowiedniemi propozycyom konferencyi pokojowéj. Późniejsze wszelako wiadomości z d. 2 marca, które nas były wczoraj doszły przez Londyn, brzmią daleko groźniéj, albowiem mówią o wojennem usposobieniu nowego prezydenta Lincolna, wysłaniu wojsk do Karoliny południowéj przeciw dyzunickim dążnościom, i o gotowości do oporu prezydenta oderwanych krajów Jeffersona Davis. Jeszcze niemasz doniesień z 4go b. m. z Washingtonu, które zapewne przyniosą pierwszą wiadomość mesażu Lincolna.

Program nowego związku sześciu krajów oderwanych, jest trzymanie się obronne, dopóki z Washingtonu nie nadejdzie rozkaz blokowania portów i ściągania siłą podatków, tudzież odebrania twierdz. Wtedy jak Jefferson Davis oświadcza, wojna staje się nieuchronną, a rząd nowego państwa wyda natychmiast patenta dla piratów. Jak się w obec tego zachowa Anglia i Francya z nowemi zasadami prawa morskiego?

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Petersburg 14 marca. Cesarz wystósował reskrypt do księcia Gorczakowa Namiestnika Królestwa Polskiego. Reskrypt ten mówi, iż należy adres uważać za żaden i niebyły, a Cesarz chce go tylko poczytywać za owoc uniesienia. Z wszelką pieczołowitością, mówi Cesarz, oddaję się reformom, jakie się z biegiem czasów i rozwojem interesów potrzebnemi okażą. Poddani Królestwa Polskiego są przedmiotem równéj z innemi staranności. Dałem dowody, że życzeniem mojém jest, ażeby dostały się im w udziale dobrodziejstwa powolnych ulepszeń, i ciągle też same żywię zamiary i uczucia. Mam prawo liczyć na to, że nie będą one zapoznane ani też zwichnione niestósownemi przesadzonemi wymaganiami, które nie są w zgodzie z dobrem poddanych. Wszystkich obowiązków moich dopełniać będę, a nie ścierpię żadnego nieporządku. Dążności, któreby w nim chciały szukać podpory, zostałyby z góry potępionemi. Zniweczyłyby one zaufanie i napotkałyby surowe odrzucenie, albowiem powstrzymywałyby kraj na drodze regularnego postępu, na której utrzymać go, niezmiennem jest mojem życzeniem.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 14 marca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	322	314
Ruble obrączkowe agio . . . „	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now. . . „	68¼	67¼
Srebro nowe . . . złr.	146	144
Półimperyały rosyjskie . . . „	12 10	11 90
Napoleondory 20-fr. . . . „	11 85	11 65
Dukaty holenderskie ważne . . . „	6 90	6 80
„ austryackie . . . „	7 —	6 90
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	87 25	86⅓—
„ „ „ „ na wal. aust. „	83⅙—	82⅙—
Obligacye indemn. z kuponami . . . „	64⅔—	64 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	76 —	75 —
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „	160	158
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	99½	98¾

Wiedeń 14 marca. (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki . . .	64	30
5% Pożyczka narodowa . . .	76	15
Akcye banku narod. wiedeńs. . . .	727	—
„ banku kredytowego . . .	163	—
Srebro. . . .	146	75
Londyn 10 funt. szterl. . . .	147	50
Dukat pojedynczy . . .	6	99

Wiedeń 13 marca.		
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	59 25	59 —
5% Pożyczka narodowa . . .	76 50	76 30
5% Metaliki na mon. konw. . . .	65 —	64 75
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . .	86 —	85 50
5% „ „ węgierskie . .	65 50	64 50
5% „ „ chorw. słow. ban. .	64 —	63 25
5% „ „ galicyjskie . .	63 —	62 25
5% „ „ bukowińskie . .	61 75	61 —
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	62 —	61 25
5% „ „ innych krajów kor. .	89 —	88 —
5% Pożyczka nowa wenecka . . .	89 50	89 —
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne . . .	100	99 50
„ „ „ 6 letnie . . .	102½	101½
„ „ „ 10 letnie . . .	98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .	87 —	86 75
4% Tow. kredyt. galicyjskie . . .	88 25	87 25
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe . . .	81 75	81 50
„ „ „ z r. 1839 całe . . .	109½	109
„ „ „ z r. 1854 na 4% . . .	86 50	86 —
Bilety rentowe Como . . .	16 25	15 75
Losy zakładu kredytowego . . .	114·75	114·25
„ tryestskie na 4½ % . . .	126	125
„ żeglugi par. na Dunaju . . .	100½	100
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . .	92 —	91 —
„ Księcia Salm „ 40 „ . .	37 —	36 50
„ Księcia Palffy „ 40 „ . .	39 75	39 25
„ Księcia Clary „ 40 „ . .	36 —	35 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „ . .	36 75	36 25
„ Miasta Budy „ 40 „ . .	36 —	35 50
„ Księcia Windischgrätz 20 „ . .	21 50	21 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „ . .	25 50	25 25
„ Hr. Keglewicza „ 10 „ . .	17 —	16 50
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr. . . .	730	728
„ zakładu kredytowego . . .	162·60	162·50
„ żeglugi parowéj na Dunaju.	411	408
„ kolei północnéj Ces. Ferd. . .	2076	2075
„ „ rządowéj . . .	285½	285
„ „ zachod. Ces. Elżb. . .	186½	186
„ „ Pardubickiéj . . .	106½	106
„ „ Nadcisańskiéj . . .	147	147
„ „ Południowéj . . .	191	190
„ „ Galicyjskiéj . . .	158¾	158¼

Kursa zagraniczne (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . . .	3	125·—	124·75
Augsburg 100 zł. nadreń. . . .	3½	125·50	124·25
Berlin 100 tal. . . .	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. . . .	3	125·75	125·50
Genua 100 lirów piem. . . .	7	—	—
Hamburg 100 marków . . .	3	110·50	110·30
Lipsk 100 tal. . . .	4	—	—
Liworno 100 lirów. . . .	7	—	—
Londyn 10 funtów . . .	8	147·75	147·40
Paryż 100 franków . . .	7	58 50	58 40

Waluty		
Cesarskie korony . . .	—	20 20
„ pół korony . . .	—	—
„ dukaty na wagę . . .	—	6 98
„ „ obrączkowe . . .	—	6 97
Złoto *al marco* . . .	—	6 94
Napoleondory . . .	11 83	11 81
Suwereny . . .	—	20 30
Frydryki . . .	—	12 45
Luidory . . .	—	12 4
Sowereny angielskie . . .	—	14 80
Imperyały rosyjskie . . .	—	12 8
Srebro . . .	—	146
„ kupony . . .	141¾	141¼
Talary związkowe . . .	2 19½	2 19
Pruskie bilety kasowe. . . .	2 21½	2 20½

Lwów 12 marca.		
Dukat holenderski . . .	6 94	6 88
„ austryacki . . .	6 95	6 98
Półimperyał rosyjski . . .	12 3	11 88
Rubel rosyjski . . .	2 32	2 29
Talar pruski . . .	2 22	2 18
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	82 60	81 90
„ „ „ „ „ w mon. kon.	86 70	86 —
Oblig. indemn. bezkupon. . . .	62 75	62 —
Pożyczka narodowa bez kupon . . .	76 75	75 75

Warszawa 13 marca.		
Półimperyały . . . rubli	—	5 63
Obligi skarbowe . . . „	90 19	—
kupon . . .	—	1 81⅓
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 82	14 80
kupon . . .	—	— 13⅓
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	—	63 —

Wrocław 13 marca.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj . . .	68⅓	—
Polskie bilety bankowe. . . .	87	—
„ listy zastawne. . . .	85⅝	—
Poznańskie listy zastawne 4% . . .	101½	—
„ „ „ 3½% . . .	—	93¾
Obligi kolei krak.-szląsk. . . .	—	—

Paryż 12 marca.		
Renta 3% . . .	68	15

Londyn 12 marca.		
Konsole . . .		92¼

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu

Przyjechali od 13 do 14 Marca.

HOTEL POLLERA. Betke Otto buchhalter z Drezna. Niemira Julian sędzia ze Staszowa. Trostman Karol inspektor bud. z Drohobycza.

Wyjechali: Bogajski Zygmunt prawnik do Tarnowa. Kuala Ludwik pryw. do Bochni. Paliszewski Leopold wł. dóbr z żoną do Galicyi, Samesch Karol burmistrz do Białéj, Tetschel Franciszek fabrykant do Bielska. Gerzabek Józef ck. komis. obwodowy do Rzeszowa. Trostmann insp. budownictwa do Przemyśla. Bar. Konopka Henryk ob. z Biskupic. Mąkomaski Antoni wł. dóbr do Wiednia, Swchetner Ernest kupiec do Przeworska. Löderer Filip ck. z żoną na pryw. mieszkanie. Kosey P. przedsiębiorca kolei do Wiednia. Pawłowski Wiktor prob. do Kościelca,

Urzędowe.

Ogłoszenie licytacyi.

[Nr. 834]. Magistrat król. głównego Miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem wybudowania kanału podziemnego w poprzek drogi przed Mostem Stradomskim odbędzie się w dniu 26 Marca 1861 r. w gmachu Magistratu w Biórze Departamentu IV o godzinie 10 zrana publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 1046 złr. 32 kr. w. a.

Wadium wynosi 105 złr. w. a. Deklaracye będą także przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w Biórze Departamentu IV. (298-1-3)

Kraków dnia 8 Marca 1861 r.

Obwieszczenie.

[L. 3512].

Magistrat król. miasta Lwowa podaje do powszechnéj wiadomości, że w celu wydzierżawienia własnością gminy będącéj nowo wybudowanej restauracyi w ogrodzie po-jezuickim w Lwowie, z prawem używania placu przed budynkiem, i wyłącznego wykonywania traktyerni i wyszynku na czas trzylecia, licząc od dnia 15 Maja lub dnia 1 Czerwca 1861 r. odbędzie się dnia 4 Kwietnia 1861 r. w biorze Igo departamentu Magistratu licytacya przez opieczętowane deklaracye.

Komissya licytacyjna przyjmować będzie takowe deklaracye w dniu rzeczonym od godziny 9 z rana do 5 z południa, po upływie tego terminu, przystąpi do otwarcia złożonych deklaracyj.

Każda deklaracya opatrzona być winna w wadium, które oznacza się w kwocie 300 złr. w. a. gotowizną lub w książeczkach galicyjskiej kasy oszczędności, w galicyjskich listach zastawnych lub też w innych papierach publicznych podług kursu onych.

Wadium plus-licytanta zatrzymane będzie na kaucye i przechowane w kasie miéjskiéj, aż do upływu terminu dzierżawy.

Inne warunki téj licytacyi ogłoszone będą przy jéj rozpoczęciu w dniu wyż wzmiankowanym, mogą wszakże już od dnia dzisiejszego przejrzane być w 1 departamencie Magistratu.

Od Magistratu kr. Stołecz. miasta

Lwów dnia 28 Lutego 1861 r. (289-2-3)

Inseraty.

✝

W dniu 12 Stycznia rb. zakończył pełne zasług życie słynny literat czeski

WACŁAW HANKA,

Bibliotekarz narodowego Muzeum w Pradze, Członek Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, Znalazca świetnych zabytków najdawniejszéj poezyi czeskiéj. — Stósownie do życzenia zamieszkałych tu ziomków jego, odprawionem będzie

w dniu 16 Marca o godzinie 11éj z rana

W KOŚCIELE ŚW. ANNY

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

za duszę jego, na które Znajomych i Przyjaciół zmarłego zapraszają.

CENNIK NASION

znajdujących się w r. 1861 na sprzedaż

W BIÓRZE

ces. król. Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego.

Ulica Szewska Nr. 335/6.

(Cena w monecie nowéj czyli walucie austryackiéj).

	garniec złr.	kr.
1) **Buraki pastewne czerwone**, wielkie, podługowate, Brunszwickie, w połowie nad ziemią rosnące, meca czyli pół-korca złr. 16 . . .	1	—
2) **Buraki pastewne żółte** wielkie, podługowate, Obersdorfskie, w połowie nad ziemią rosnące, pół-korca złr. 16 . . .	1	—
3) **Buraki pastewne mięszane żółte z czerwonemi**, wielkie, w połowie nad ziemią rosnące, pół-korca złr. 12 kr. 80 . . .	—	80
4) **Lucerna francuska** (medicago sativa) . . .	4	—
5) **Rajgras angielski** (lolium perenne) pół-korca złr. 12 kr. 80 . . .	—	80
6) **Psia trawa kupkowata** (dactilis glomerata) . .	1	—
7) **Tymoteusz** czyli Brzanka pospolita, pół-korca złr. 16	1	—
8) **Szporek** (spergula arvensis) pół-korca złr. 8 . . .	—	50
9) **Morwa**, nasienie owocu czarnego i czerwonego, paczka . . .	5	—
10) **Koniczyna biała** według cen targowych.		

Nasiona z produkcyi Kleczy-górnéj.

	Meca złr.	kr.
1) **Mięszanka Nr. I** na grunta lichsze, pustkowia, lesiska, na morgę garncy 8 — 10 . . .	4	—
2) **Mięszanka Nr. II** na grunta niezupełnie wynędzniałe, na morgę garncy 8 . . .	6	—
3) **Mięszanka Nr. III** na grunta dobre i najsilniejszych pożytków, na morgę garncy 8 . . .	10	—
4) **Mięszanka Nr. IV** na najlepsze gleby i najsilniejsze pożytki, na morgę 6 - 8 garncy . . .	16	—
5) **Miodowa trawa** (holcus lanatus) na najlichsze grunta	4	—
6) **Rajgras francuski** (avena elatior) na dobre i suche grunta, na morgę 10 garncy . . .	12	—
7) **Kostrzewa łąkowa** (festuca pratensis) na grunta mierne, na morgę 6 garncy . . .	12	—
8) **Tymoteusz** (phlaeum pratense), każden grunt znoszący, na morgę 4 garncy . . .	16	—
9) **Stokłosa wysoka kletecka** (bromus cletensis) najwydatniejsza w siano na grunta miernéj dobroci, na morgę 6 do 8 garncy . . .	6	—
10) **Mietlica pospolita** (agrestis vulgaris) na najlichsze grunta, na morgę garniec 1 . . .	24	—
11) **Użet farbierski** (isatis tinctoria) na paszę wczesną,		
12) **Stokłosa miękka** (bromus mollis) . . . garniec .	1	—
13) **Lisi ogon** (alopecurus pratensis) . . . „ .	—	75
14) **Rajgras włoski** (lolium stalicum) . . „ .	1	—
15) **Tomka wonna** (anthoxanthum odoratum) kwarta .	1	—

Ostatnie cztery gatunki Nasion trawnych znajdują się w małéj ilości, czyste i dorodne, — i mogą posłużyć wybornie na pepinierki.

na morgę garncy 8 . . . 10 —

☞ Powyższe nasiona w mniejszéj ilości nad garniec nie sprzedają się.

☞ W razie przesyłki za **opakowanie** dodaje się przy każdym garcu po **6 kr.** wal. austr. — od 4 garncy **20 kr.**, — od 8 garncy **kr. 30**; od pół-korca **kr. 50 kr.** od korca **1 złr.** w. a. (288-2-6)

☞ Listy przyjmują się tylko *frankowane*.

OGŁOSZENIE.

C. kr.  uprz.

KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA.

Celem zabezpieczenia dostarczenia potrzebnego

Szutru wierzchnego

na przestrzeni kolei między

Krakowem a Przeworskiem

na rok bieżący rozpisuje się niniejszem pertraktacya w drodze ofert.

Prawdopodobna ilość potrzebować się mająca, jest następująca:

Ilość sążni sześciennych pojedynczo	Ilość sążni sześciennych razem	Szuter z jamy przy stacyi, rzece lub strażnicy	Będzie użytym w inspekcyi	na odległość mil	Preliminowana cena za 1 stopę sześcienną zł.	centów
300	770	Kłaj	w Krakowie	3		
280		dto	„ Podłężu	2		
190		dto	„ Bochni	2		
190	420	Raba	dto	2		
230		dto	„ Słotwinie	2		
150	350	Strażn. Nr. 61	dto	2		
200		dto	„ Tarnowie I.	2		
100	100	Dunjec	dto „	2		
100	200	Str. Nr. 66	dto „	2		
100		dto	dto II	2		
300	450	Str. Nr. 82	dto „	2		
150		dto	„ Dembicy	2		
370	530	Str. Nr. 101	dto	2		
160		dto	„ Sędziszowie	2		
190	480	Str. Nr. 138	dto	2		
290		dto	„ Trzcianie	2		
140	140	Wisłoka	„ Rzeszowie	2		
400	400	Str. Nr. 156	„ Łańcucie	2		

Oferty opatrzone napisem:

„Oferta względem dostarczenia szutru“

(Anboth zur Schoterlieferung)

należy podać najdaléj

do 16 Marca 1861 r.

do centralnego Zarządu c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika w Wiedniu (Stadt Heidenschuss).

Każda oferta powinna zawierać miejsce do którego przedsiębiorca liwerunek dostarczać zamierza, ceny od jednego sąga sześciennego po których dotycząca ilość do rozmaitych inspekcyi dostarczoną będzie, oraz oświadczenie, że liwerant poda się warónkom dostarczenia przez niego podpisanym które w zarządzie ruchu w Krakowie i w każdéj inspekcyi miéjscowéj do przejrzenia się znajdują.

Do oferty przyłączyć należy **10% wadium** ceny ofiarowanéj lub też potwierdzenie że takowe złożone zostało w kasie zbiorowéj w Krakowie.

Wiedeń 20 Lutego 1861, (261-3)

C. k. uprzywilejowana kolej galicyjska Karola Ludwika.

Niniejszem mam zaszczyt oznajmić, że otwarty został u mnie

Główny Skład dla Krakowa

najsłynniéj znanych wyrobów ck. krajowo uprzyw.

Fabryki świec stearynowych MILLY

F. A. SARG

W WIEDNIU,

w którym się wyroby te niżéj wymienione za gotowe pieniądze, bez wszelkiéj prowizyi z doliczeniem najtaniéj obliczonych kosztów przesyłki i opakowania sprzedają, jako to:

Świece Kościelne w sztukach po 3, 2, 1½, 1¾, ½, ¼, ⅙, ⅛ na funt
dto stołowe po 4, 5, 6, 8, 12 na funt,
dto dto po 6 i na funt wagi celnéj,
dto do latarń powozowych 6 i 8 na funt wagi wiedeńskiéj,
dto Nocne po 8 i 10 funt wagi wiedeńskiéj,
dto do latarń ręcznych po 29 na funt wagi wiedeńskiéj,
dto Belwedere 6 i 8 na funt wagi celnéj,
Mydło Milly w najlepszym gatunku,
dto dto drugi gatunek,
Glicerin czysty biały.

Także przyjmuję obstalunki do bezpośrednich przesyłek z Wiednia na miejsce obstalunku.

Kraków w Styczniu 1861 r.

(184 3-10) **JÓZEF BARTL, w Krakowie.**

Ces. król. wyłącznie uprzyw. ogólną wziętość mająca

Woda Anaterynowa do ust

J. G. POPPA, praktycznego lekarza zębów w Wiedniu, „Stadt Tuchlauben“ Nr. 557.“ — Cena 1 złr. 40 kr. w. a.

Ta Woda do ust od 10ciu lat istniejąca, okazała się jako najszczególniejszy środek konserwujący, tak dla zębów jako też i ust, weszła w używanie jako artykuł toaletowy w najzacniejszych domach i prawie u ogółu szanowanéj Publiczności, od najszczytniejszych znakomitości lekarskich uzyskała najchlubniejsze świadectwa; sądzę przeto, że wszelkie dalsze jéj zachwalanie byłoby zupełnie zbytecznem. (284 2)



Masa do plumbowania zębów,

którą każdy sam sobie zęby plumbować może Cena 2·10.

Ck. wyłącznie uprzywil. **PASTA ANATERYNOWA** do zębów. — Cena 1·32 złr.

Roślinny proszek do zębów. — Cena 63 kr. wal. austr.



☞ Powyższe artykuły utrzymują po znanych cenach we wszystkich miastach prowincyonalnych, mianowicie.

w KRAKOWIE: p. *Tomasz Górecki*, p. *Józef Jahn* i p. *Leon Feintuch*; we LWOWIE: p. *P. Mikolasch*, p. *Laneri* i p. *Tomanek* aptekarze, p. *Hoffmann*, p. *Bonifacy Stiller* i p. *Józef Klein* kupcy.

w Andrychowie p. H. Unger.
„ Bilsku p. Schaffran
„ Białéj p. Stanko aptekarz.
„ Bochni p. p. Niedzelski.
„ Bóbrce p. Jak Zaritz.
„ Brodach p. apt. Deckert.
„ Buczaczu p. Czerkiewski.
„ Brzeżanach p. B. Łastenhecht i p. Zminkowski aptekarz.
„ Czerniowcach p. Łożański, p. Zacharyasiewicz.
„ Dydowie p. Koniecki.
w Dembicy p. apt. Herzog.
„ Dobromilu p. A. Krotowski.
„ Grybowie p. A. Muszyński.
„ Jarosławiu p. Ign. Bajan.
w Kołomyi p. E. Schally.
„ Lublanach p. Jan Glatz.
„ Lutowiskach p. M. Koniecki.
„ Przemyślu p. Machalski i pp. Gajdetschka i Syn.
„ Przeworsku p. apt. Janiszewski.
„ Prelantich p. Winternitz.
„ Radautz p. Teichmann.
w Rozwadowie p. K. Marecki.
„ Rzeszowie p. Ig. Schaitter.
„ Samborze p. apt. Kriegseisen i p. Rosenheim.
„ Stryju p. apt. Sidorowicz.
„ Stanisławowie p. A. Tomanek i spółka i pp. bracia Czuczawy.
„ Tarnopolu p. Latinek i p. A. Morawetz
„ Tarnowie p. J. Jahn i p. Milikowski księgarz.
„ Zaleszczykach p. Kodrębski i spółka.
„ Złoczowie p. Gottwald.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
13	2	322 22	+ 2'6	64	zachodni silny	pogoda z chmurami		— 1'0	+ 3' 9
	10	25 52	— 1 0	96	zachod.-płn. średni	„ „			
14	6	27 66	2 6	95	zachodni		śnieg		

Bardzo ważne dla cierpiących na rupturę.

Kto się przekonać chce o nadzwyczajnéj skuteczności słynnego środka lekarskiego na rupturę, radcy lekarskiego Dra medycyny *Krüsi-Alherr* w Gais kantonie Appenzell w Szwajcaryi, może w Ekspedycyi tego pisma otrzymać książeczkę. zawierającą instrukcyę i kilkaset zaświadczeń w francuskim lub niemieckim języku. (229-1-15)

!!!20 do 30% taniéj!!! naprzeciw każdéj konkurencyi! (295-1-3)
Rum JAMAJCA,
ARAK BATAVIA,
ARAK DE GOA,
Herbata Karawanowa,
Wino węgierskie naturalne,
dto reńskie i szampańskie,
dto Vöslauer i Szomlauer,
w każdéj życzonéj ilości — na wiadra, na garnce i na butelki — pod gwarancyą dobroci poleca
Weinhold & Kuns
w Rynku, na rogu ulicy Brackiéj.

FRANCUZKA

rodem z Paryża, (299-1-3)

od lat 4 będąca w Galicyi — ukończywszy edukacyę w pewnym szanownym domu, który opuszcza z dniem 3m Maja. życzy sobie zająć miejsce w charakterze **Nauczycielki** języka francuskiego u jakich Państwa. — Zgłosić się można pod adresem: **J. B.** poste restante w TARNOWIE.

Prawdziwy Śniegogórski

ULOPEK ZIOŁOWY

ogólnie lubiony i bardzo przyjemny do zażywania na grypę, chrypkę, kaszel, ból szyi, zaflegmienie, ogólnie we wszelkich słabościach piersi i płuc, jako bardzo skuteczny środek łagodzący, jest w następujących Handlach i Aptekach zawsze świeży do nabycia:

w Krakowie: w aptece p. **ALEKSANDROWICZA**, we Lwowie: w aptece „pod złotą Gwiazdą“ p. *Piotra Mikolascha*;

w Bochni u p. A. Kasprzykiewicza — w Brodach u p. Kościckiego apt. — w Brzeżanach w aptece p. Żminkowskiego — w Buczaczy u p. Pfeiffra apt. — w Dembicy u p. F. Herzoga — w Gorlicach u p. Walerego Rogawskiego apt. — w Myślenicach u p. M. Łowczyńskiego — w Nowym Targu u p. L. Kamieńskiego — w Przemyślu u p. F. Gaidetschki i Syna — w Rozwadowie u p. Mareckiego — w Rzeszowie u p. Schaittera — w Samborze u p. Kriegseisena — w Stanisławowie u p. Tomanka — w Stryju u p. Sidorowi za — w Tarnopolu u Ł. Buchneta — w Tarnowie u p. Sidorowicza apt. — w Zaleszczykach u p. Kodrębskiego — w Złoczowie u p. Pettescha.

Cena flaszki wraz z instrukcyą użycia 1 złr. 26 c.

☞ Również można w tychże samych składach otrzymać:

Dra Schmidta

Plaster na Odgniotki,

Cena pudełka 23 kr. w. a.

Ekstrakt nerwowy

Dra Behra,

do wzmocnienia nerwów i zasilenia ciała. Flaszka 70 cent.

Prawdziwy lekarski tran z wątroby miętusowéj

na szkrofuły, wyrzuty skóry i t. p. słabości.

Proszek leczący dla bydła arabski i azyatycki

Helungkianka,

który w Arabii i Azyi używany bywa z najlepszym skutkiem do leczenia słabych zwierząt.

U koni: przy urynowaniu krwistem, nadęciu, gruczołach, kaszlu, kolkach, braku chęci do jadła.

U bydła rogatego: przy ścinaniu się mleka, urynowaniu krwistem, podoju krwistym, nadęciu, kaszlu, zimnéj febrze, kolkach, przy złym podoju, braku chęci do jadła, nadymaniu się krów, robakach i cierpieniach płucowych.

U owiec: w początkach zawrotu głowy, u słabowitych jagniąt i w puchlinie.

U świń: przy puchlinie, kaszlu, kolkach, obżarciu się lub przy pokazywaniu się gruczołów. (268-1-6)

Cena paczki wielkiéj 80 centów, małéj 40 centów.

Proszek ten utrzymuje także zawsze świeży: we LWOWIE p. **O. T. Winkler.**

Główny Skład u **J. Bittnera** w Gloggnitz.

Cement rzymski

(Roman Cement)

Przez nowe odkrycie znacznego pokładu kamienia Cementowego, nierównie lepszego od owego z którego dotąd Cement produkowano, będąc w możności wyrabiania obecnie tegoż materyału budowlanego tańszym kosztem i w lepszym gatunku, zawiadamia niniejszem podpisana fabryka interesowaną publiczność, iż **Cement rzymski**, przez nią teraz wyrabiany jakkolwiek nierównie lepszy i wszystkie inne tego rodzaju fabrykata trwałością swą przewyższający, sprzedawanym będzie na ten rok, po tańszych jak dotąd cenach, przez dom handlowy pod firmą

Antoni Hoelcel w Krakowie,

któren odbieranym obstalunkom jak najspiesznéj zadosyćuczynić nieomieszka.

Kraków dnia 7 Marca 1861 r.

(277-2 3) *Fabryka Cementu w Tarnowicach.*

WYKAZ DOCHODU I OBROTU

na ck. uprzywil.

Kolei Galicyjskiéj Karola Ludwika.

Przestrzeń kolei: 34½ mil.

Miesiąc	Za bilety osobowe: Ilość podróż	w wal. a. złr.	kr	Transp. towarów: Ilość Ctr. cel.	w wal. a. złr.	kr	Razem w walucie austr. złr.	kr
Luty 1861 .	20966	37062	68	*) 351165	129066	88	166129	56
Do tego od 1° Styczn. do 31 Stycznia 1861	25697	45947	38	32 072	116365	22	162312	60
Suma . .	46663	83010	6	671237	245432	10	328442	16
Przychód ogólny (za przestrzeń kolei 28 milową), wynosił w Lutym 1860 . . .							148224	85

Oprócz tego przewieziono 55,823 centnarów wagi celnéj rozmaitych przedmiotów będących własnością Zarządu bez policzenia należytości przewozowéj.

Wiedeń dnia 1 Marca 1861 r. (294-2-3)

C. k. uprzyw. kolej galicyjska Karola Ludwika.

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.

Rozmaitości.

Pogadanka szlachcica pana Z. z mądrym włościaninem Józefem R.

(Zakończenie.)

Józef R. Ani się kto spodziewał, wielmożny panie, kiedy wybory na wsiach wypadły. Nic nie było o nich słychać, a tu kazali odrazu, i juźci musiało być.

Pan Z. To może i lepiej, bo nikt wpływu wywrzeć nie mógł, a każdy głosował według sumienia i własnego przekonania.

Józef R. Proszę wielmożnego pana, każdy dzięki panu Bogu ma sumienie, ale nie każdy ma rozum i dobre rozpoznanie, więc ja mogę z czystem sumieniem najgorzej co zrobić, gdy o czem nie wiem albo czego nie rozumiem. Biedny chłop, siedzi sobie spokojnie w chałupie i o niczem nie słyszy, a tu raptem wyjdzie prawo, i mówią mu aby głosował. Więc cóż on ze sumieniem poradzi, kiedy wielu jest takich co i nie wie, na co i po co jest to prawo i głosowanie? Gdyby to u nas wszyscy umieli czytać, a każdy sobie prawo przeczytał, toby wiedział co ma robić, ale we wsi może jest takich dziesięciu, co czytają, a i tym się nie chce wchodzić w te interesa, i pismem się zabawiać, tylko też tyle co z książką idą do kościoła, albo w niedzielę czytają żywot Pana Jezusa i wszystkich świętych.

Pan Z. Mój Józefie! Z tego się więcej rozumu nauczą jak z innych jakichkolwiek książek, bo czerpią wzór do naśladowania i znajdują tam przykłady cnót chrześciańskich, a razem wskazaną drogę cnotliwego życia. Taki co z pożytkiem książki tego rodzaju czyta, to głosować potrafi wedle sumienia, i wyborcą będzie roztropnym, a nawet dobrym deputowanym. Szczęśliwy taki naród w którym wszyscy naśladować pragną życie Chrystusa Pana, lub przynajmniej świętych pańskich, i są tych przykładów ciekawi.

Józef R. Kiedy tam w żywotach świętych, proszę wielmożnego pana, ani o sejmie nic nie ma, ani o żadnym takim interesie coby się tyczyło albo podatków, albo jakiej sprawy co się między ludźmi przytrafia.

Pan Z. Prawda, iż wedle pisma świętego: *„Te kłopoty zostawił Pan Bóg ludziom, aby się niemi trapili“* ale za to księgi pobożne urządzają i oświecają ludzkie sumienie w taki sposób, iż wszystko co człowiek czyni, to czyni poczciwie i na chwałę bożą, a na pożytek bliźniego. Chociaż więc w żywotach świętych nie ma nic o naszym sejmie, ale są przykłady pokory, zgody, miłości, dobrowolnej ofiary, ufności w Bogu, nadziei, poddania się natchnieniu ducha świętego a walki z pychą własną, zazdrością, nienawiścią, łakomstwem, fałszem, kłamstwem i duchem buntu. Niechże więc każdy z nas stanie do wyborów z taką czystością duszy w jakiej znajdowali się święci lub błogosławieni, a pewno wybór będzie doskonały i padnie na ludzi, krajowi oraz całemu narodowi użytecznych. I tak dajmy na to, iż jaki taki rzeknie sobie, że chce być deputowanym; to dobrze i owszem, bądź, skoro masz ochotę, ale rozważ pierwej, czy tym obowiązkom podołasz? Czy znasz potrzeby całego kraju i całej ludności od jednej granicy do drugiej? Czy masz pojęcie o tych sprawach, o których tam radzić będą? Czyli stać cię będzie na rozum i ochotę przyłożenia się pracą twoją do zatrudnień jakie na sejm spadną? Czy wybranym będąc ze sejmu do rady państwa do Wiednia, odpowiesz tak ważnym obowiązkom, i zrozumiesz o czém tam będzie rzecz, a razem czy też sam radzić, mówić i pisać w obcym języku potrafisz?... A dalej: czyli cię stać o twoim koszcie siedzieć przez kilka miesięcy w mieście, z zaniedbaniem twego gospodarstwa? Rozważ przeto dobrze na co się porywasz!! Rozważ w pokorze i weź na pomoc Ducha świętego, aby cię oświecił, i abyś nie wziął na barki większego ciężaru niżbyś go unieść potrafił!... Jeżeli się przekonasz iż cię do tego pędzi albo pycha, albo zazdrość, albo niechęć, albo głupia namowa lub pochlebstwo ludzkie, to uważaj to za pokusę i odżeń ją precz od siebie. Jeżli cię zaś pobudza do tej krajowej posługi miłość ojczyzny, i jeśli się poczuwasz, że temu podołasz i godnie odpowiesz, to i wtenczasz jeszcze nie nastręczaj się sam i nie zabiegaj, ale się poddaj sądowi i wyborowi twych ziomków i przyjmij w duchu uległości wybór, który cię srogim obowiązkiem obciąży. Pamiętaj, iż deputowany za cały kraj odpowiada, i

że albo za poczciwą i mądrą jego radę, krocie ludu go pochwalą, albo za złą i przewrotną, krocie ludu go potępią. Straszna to rzecz wziąść na własne sumienie sprawy całego kraju! i każdy ze drżeniem do tak wielkich obowiązków przystępować powinien. Jeżeli więc w sumieniu twojem widzisz, że do tego nie jesteś zdatnym, i że jest ktokolwiek od ciebie zdatniejszym, to zrzuć pychę z serca i odstąp, a za tamtym głosuj, który od ciebie jest lepszym.

Józef R. Oj, prawdę wielmożny pan mówi, tak powinno być, bo się nikt na to porywać nie może, czemu nie podoła. Ale że to taka głupia między ludźmi zazdrość, że ani sam nie zje, ani drugiemu zjeść nie da.

Pan Z. To też, gdyby nie panowała ta pycha ludzka i fałszywy ambit, a nieszczęśliwa zazdrość i łakomstwo, toby ludzie żyli z sobą na świecie jak aniołowie w niebie w zgodzie i miłości. Każdyby drugiemu dobrze życzył, dopomagał, z drogi ustępował, i ani połowyby tych praw nie było potrzeba co są dzisiaj, ani też tych kryminałów i aresztów, ani tego wojska i tylu podatków; bo te wszystkie prawa co są na świecie i te sądy, to są po to, aby złych karać a dobrych ochraniać i bronić; aby zazdrość ludzką, łakomstwo i gniew czyli zawiść poskramiać a niewinnością się opiekować. Sędziowie przeto i sądy dla tych są potrzebne co się kłócą i prawują, a nie dla tych co z sobą żyją w zgodzie i krzywdy sobie nie czynią. Wszędzie więc tylko bruździ pycha ludzka, zazdrość, łakomstwo i zawiść, a nie daj Boże, aby się ona i przy wyborach okazała i aby człowiek z grzesznem sumieniem do spełnienia tej narodowej powinności przystępował.

Józef R. Prawdę wielmożny pan mówi, jak na kazaniu, bo tak jest oczywiście, że z grzechu wszystko złe na świecie. A gdyby nie było łakomców i zazdrosnych, toby też nie było złodziei ani takich co drugim lubią krzywdę robić. Każdyby jak mógł biedę źgał na swoim gruncie, a cudzegoby nie pragnął. Ale nie przyjdzie do tego tak prędko, wielmożny panie, bo od dawności byli źli ludzie i dobrzy, zwyczajnie jak się przytrafia na świecie. I w tych wyborach, wielmożny panie, to jeden będzie głosował jak mu doradzi ten albo ów; a trzeci będzie się na złość sprzeciwiał i nie będzie się z gromadą zgadzał; a są tacy, coby za kieliszek wódki albo za jaką obietnicę sumienie sprzedali; inni znowu to pójdą za kupą, bo temu nie rozumieją i im wszystko zarówno czy będzie ten albo ów. A tak byłoby źle, bo trzeba się dobrze naradzić kogoby wybrać, a potem się zgodzić i już jego gwałtem utrzymać. Ale co najtrudniejsze, proszę wielmożnego pana, to poznać któryby człowiek był najlepiej przydatny na deputowanego; bo może się jaki taki zdawać dobry, a pokaże się potem oszukaniec, i zamiast za prawdą trzymać, będzie na złe radził. Otóż w tem jest sztuka aby trafić na dobrego!...

Pan Z. Mądrze mówicie, mój Józefie,... i dla tego dam wam poznać główne przymioty człowieka, którego przed innemi wybraćby należało. Otóż człowiek godny waszego zaufania, powinien być bogobojny, to jest ten, co świętą wiarę naszą zachowuje i obowiązki religijne wypełnia. Co się wspólnie z wami modli i przykazań Boskich i kościelnych słucha, a wedle nich żyje.

P o w t ó r e: powinien być człowiek swojski, to jest z naszego kraju, bo jakby był obcym, toby nie znał ani kraju, ani naszych potrzeb, ani naszych obyczajów, i nie trzymałby za nami tylko za sobą. Musi być więc człowiek od dziada i pradziada w śród nas obsiedlony, i że tak rzeknę: powinien być *„kość z kości naszych.“*

T r z e c i e: Ma być rządny i gospodarny. Bo taki człowiek co sobie sam w swoim majątku radzić nie umie, to też i krajowi doradzić nie potrafi. A więc ludzi lekkomyślnych oraz rozrzutników strzedz się wypada, ale z drugiej strony i skąpców i sknerów nie trzeba obierać, bo ci tylko o swoim pożytku zawsze myślą, a nie o dobru drugich i całego kraju: i radziby wszystko pod się podgarnąć i sobie wszystko przywłaszczyć. Człowiek zaś rządny i gospodarny, to na próżno i na paradę albo na pohulankę grosza nie wydaje, i skromnie siedzi w domu i zabiega, ale znowu jak potrzeba albo wesprzeć gromadę, lub sąsiada, albo ubogiego, to nie żałuje, i na potrzeby krajowe jest hojnym, a umie się pokazać gdzie mu wypada.

C z w a r t e: Powinien mieć dobrą sławę pomiędzy wszystkimi, to jest tak między szlachtą, jak między księżmi i między chłopami, a tę zaś sławę ze sprawiedliwości i ze statku. Nie powinien być ani zbyt nagłym ani leniwym; bo człowiek nagły, to choćby był w sumieniu dobry, to zanadto prędko szarpie i popsuć może; tak jak i koń co się trafi nagły, to będzie dobre bydle i ciągnęłoby, ale cóż kiedy z miejsca odrazu

szarpnie, a orczyki albo i postronki pozrywa. Znowu też byłby złym człowiek ciężki i leniwy, bo zawsze zostanie w tyle za drugiemi i razem z niemi nie pójdzie, ale się będzie ociągał i oglądał po za się, a naprzód mu iść nie sporo. Trzeba więc człowieka statecznego ale czynnego i pracowitego, coby się dołożył i wiedział, iż go nie po to posłano, aby się pokazał, (że i on też tam zasiada) ale po to, aby darmo ławy nie zajmował, ale odpłacił zaufanie osobistą pracą.

Piąte: Powinien też mieć jaki-taki majątek odpowiedzialny, bo ten co ma gospodarstwo i majątek, to już więcej za dobrem kraju zabiega bo i o niego chodzi, i gdyby źle radził, toby stosunkowo najwięcej na tem stracił i samby sobie nieszczęście zgotował. Wreszcie takiego jest na czem patrzeć. Gdyby zaś nie miał gospodarstwa i był tylko luzakiem, to już temu tak doskonale nie wyrozumi co nas boli i nie ma takiego doświadczenia, ani takiej u ludzi wiary, bo każdy powie: „Jemu tam wszystko równo, bo on z nami nie będzie cierpiał jak co złego wypadnie.“—Zawsze więc lepiej wybierać ludzi osiadłych i odpowiedzialnych, coby ich było na czem patrzyć.

Szóste: Ma być człowiek ile tyle mądry, aby się w pole wywieść nie dał i miał swoje zdanie, a przy sprawiedliwości odważnie obstawał. Potrzeba iżby umiał mądrze gadać, a mówił spokojnie i bez wrzawy; gdyż krzykiem nikt nikogo nie przekonał. a nie jednego zniechęcił i pogniewał. Więc nie tego wybierajcie, który najgłośniej krzyczy, ale który mądrze radzi i ma rozwagę i cierpliwość wysłuchania cudzej mowy i zgodnie się z każdym zachowuje.

Słowem człowiek na deputowanego zdatny, powinien być bogobojny, stateczny, rządny, pracowity, ile tyle mądry, a nadewszystko poczciwy, i za takiego w okolicy przez wszystkie stany uznany. O tem zaś nie jest tak trudno dowiedzieć się od ludzi, bo jak to mówią: *„Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi.“* Jeśli więc jeden, drugi i trzeci z okolicy pochwali i przyzna przymioty sprawiedliwości i rozumu, to już dobry znak i za takim prędzej już można głosować, choćby się go samemu nie znało.

Józef R. Na to wszystko przystaję, wielmożny panie, i nietylko ja, ale cały naród przystanie, bo to jest co do słowa prawda, i takich wypada nam wybierać jak wielmożny pan opisał, coby byli stateczni i obsiedli na gruncie, bo inni nawarzą piwa a pić go nie będą, tylko uciekną a nam go pić każą. Ale gdzie takich statecznych ludzi szukać?

Pan Z. Dzięki Bogu, jest ich więcej w kraju niżeli w tej chwili deputowanych wybierać mamy. Świętych może nie znajdziemy, ale ludzi poczciwych nie brakowało nigdy w Polsce i nigdy nie braknie. Nie mówi się o tem, aby znowu zbytecznie przebierać, ale raczej aby mądrze i sumiennie wybierać z tych co są i których znamy i którzy się między nami porodzili, a o których jako o uczciwych ludziach dobrze trzymamy.

Józef R. Gdyby to lud był się tego pierwej spodziewał, a był do tego przygotowanym, to wiem jakby wypadło, ale gdzież się tego wielmożny panie miał nauczyć? W chałupie ani ojciec, ani matka o tem nie mówili, bo i sami temu nie rozumieli; w szkole też nigdy profesor ani miał tego w pomyśleniu; na kazaniu też o tem jegomość dawniej nie mawiał, więc zkądże ma lud wiedzieć? To biéda, iż to nagle przyszło, a i teraz ani wiesz kiedy co wypadnie!—Zawołają i dalejże jaki taki idzie na głosowanie, a mało wie na co to, i kogoby tu?

Pan Z. Widzicie, moi ludzie! że jeśli z dobrą wolą i czystem sercem do wyboru przystępować będziecie, to wam Duch święty doradzi, bo stoi też w piśmie świętem, jak mówił Zbawiciel nasz do apostołów swoich, że: *„gdy powołani będziecie przed urząd do jakiej sprawy, to nie turbujcie się o to co macie mówić, gdyż Duch święty natchnie was.“* Więc też i wy nie zadługo powołani będziecie do wysłania z kraju wybrańców ludu, nie turbujcie się więc i nie medytujcie kogoby koniecznie obdarzyć waszemi głosami! — Przedstawi wam się lub padnie na myśl, jeden, drugi lub trzeci kandydat, czyli człowiek godny waszego zaufania. Spojrzycie po sobie,... pogadacie z sobą i wnet się zgodzicie na jednego, za którym więcej głosów przeważać będzie. Duch święty tam tylko nie radzi gdzie djabeł doradza i do ucha ludziom szepce, a ten djabeł nazywa się albo zazdrość, albo zawiść, albo łakomstwo i przekupstwo, albo niezgoda; lecz tam gdzie djabeł się w tę sprawę nie mięsza, to Duch święty oświeca wszelkie sumienie, i tak całą rzecz pokieruje, iż pewno będzie dobrze.

Józef R. Ale kiedy proszę, wielmożnego pana, jakże to znowu będzie, jak pozganiają z różnych stron ludzi, co się mają na jednego zgodzić, a nigdy ani się nie znali, ani się z sobą nie naradzili?

Gdyby to z jednej okolicy albo powiatu, toby było łatwiej.

Pan Z. Prawda, mój Józefie, że trudniej może pójdzie, ale to przecież nie Ukraina i nie jesteśmy za morzami i górami, więc się łatwo porozumiemy. Jeśli oni przedstawią lepszego kandydata jak my, to się do nich przyłączymy, a jeśli my też na mędrszego trafimy, to oni pójdą za naszą radą. Tu nam nie o to chodzić powinno, kto kogo przeprze, albo który powiat ma mieć górę, lecz całemu ludowi w całym kraju o to chodzić powinno, aby ludzi uczciwych i mądrych a swojskich wysłali. Nic nie trzeba w tem robić na uwziątek, ale według sumienia i przekonania.

Józef R. Jabym myślał, wielmożny panie, iżby nam wypadło dać pierwej na mszą świętą, dla uproszenia Pana Boga, aby nas natchnął łaską swoją, i żebyśmy wedle Jego woli i na Jego chwałę tę sprawę ukończyli, bo bez Pana Boga trudno aby było dobrze, gdyż zgody nie będzie. Jak zaś Pan Bóg natchnie zgodą, to się w okamgnieniu wszystko uskuteczni.

Pan Z. Bardzo wam to pochwalam i zaraz na twoje ręce mój Józefie, przyczyniam się do składki na wotywę, a gdy uprosicie już księdza proboszcza, to dajcie mi znać o której godzinie będzie msza, a razem z wami modlić się będę na tę intencyą. Tak też zawsze starzy Polacy, ojcowie nasi każdą sprawę poczynali, i dopóki tak było, Bóg ojczyźnie naszej błogosławił. Trzeba więc odnowić ten święty obyczaj i z wiarą wszelkie sprawy dokonywać. Wy poczciwi włościanie wytrwaliście najdłużej w tym pobożnym obyczaju, a jeśli który szlachcic w tem zaleniwiał, to też za to nie jedno w świecie wycierpiał i cierpi. Dzięki Bogu, że nas teraz coraz więcej ta święta wiara wszystkich zagrzewa i łączy, i że w jednej prawdzie i miłości Pana Boga, żyć znowu wspólnie poczynamy.

Józef R. Oj, toć to, wielmożny panie, najpierwsze, bo wszystko na nic bez Boga, który nas stworzył. Toby jutro można, wielmożny panie, odprawić tę mszą świętą.

Pan Z. Jutro, albo też przed wyborami, jak chcecie, wreszcie jak ksiądz proboszcz rozrządzi, bo to głównie od niego zależy. Ale skoro się przez modlitwę do takiej sprawy gotujemy, toby nie trzeba potem iść z kościoła do karczmy, jak to zwykle robicie, ale raczej iść albo na plebanią naradzić się z księdzem proboszczem, albo też do sołtysa i tam pięknie pogadać. Bo przyznam wam się, mój Józefie, iż to co wy dla waszej duszy w kościele zarobicie, to często po mszy świętej w karczmie utracacie. W kościele radzi wam Bóg, a w karczmie djabeł, i trafia się, że djabła usłuchacie... Otóż o ile zbudowałeś mnie, mój Józefie, twoją myślą i radą aby zacząć tę sprawę z Panem Bogiem, o tyle też usłuchajcie i mojej rady, aby już do żyda potem nie wstępować na konsolacyą.

Józef R. Słusznie wielmożny pan mówi, boby się naród zabałamucił i z owej zgody mogłaby wypaść potem kłótnia i bitka, a jużby ich do kupy nigdy nie zgonił. Więc pogadam ze sołtysem i przykażemy ludowi aby prosto z kościoła, każdy szedł pięknie do domu i w karczmie się nie zabawił, chyba tam po wyborach, to nie mówię.

Pan Z. No, po wyborach to ja wam sam sfunduję zabawę na tę pociechę, ale proszę was najusilniej, aby do wyborów każdy z was przystępował trzeźwo i z pełnym rozumem, bo wierzajcie mi, iż djabeł zawsze siedzi w kwaterce, i że jeśli go nie w pierwszej, to w drugiej, a niezawodnie w trzeciej połkniesz, a zaraz ci rozum odbierze i sumienie zabrudzi.

Józef R. To mądre słowo, wielmożny panie, że już z trzeciej kwaterki, to mu rogi wyglądają, bo się pomieścić nie może na dnie, a w pierwszej, to choć siedzi, ale go jeszcze nie widać.

Pan Z. Więc kiedy to przyznajecie, to zapowiedźcież gromadzie a szczególniej wyborcom, bo nie tylko grzech upijać się, ale jest występkiem o tak ważnej sprawie krajowej po pijanu radzić; a oprócz tego wstyd przyjść do miasta, przed urząd i w obec tyle narodu a wyglądać nie przymierzając jak bydle które nie ma rozumu.

Józef R. Słusznie, wielmożny panie! i przyrzekam, że tego już nie będzie, bo jeden drugiego dopilnuje, aby się który nie zabałamucił.

Pan Z. Idźcież więc mój Józefie do księdza proboszcza, ułóżcie się z nim i dajcie znać gromadzie. Niechaj ten pierwszy krok jaki robimy na drodze dozwolonych nam swobód, będzie poczęty od kornej modlitwy, w której dziękując Bogu za łaski już doznane, prosić będziemy, aby je mnożył dla dobra ojczyzny naszej, a ludowi swojemu miłosiernie błogosławić raczył. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Józef R. Na wieki wieków. Amen.

KONIEC POGADANKI.

W drukarni „Czasu" 1861. Rządzca drukarni, *Antoni Rother.*